Rok XII. Nr. 202 | Sosnowiec, piątek 23 lipca 1937 roku. | Cena numeru 1-J groszy

EXPRES ZAGŁĘ[...]

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.—
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Sosnowiec, ul. Teatralna 1a
Telefony: Redakcji 8.15.92, Administracji 6.14.97
[...] czekowe [...]atowice 304.247

ODDZIAŁY: KIELCE, Marsz. Focha 26 (róg Sienkiewicza) tel. 13-78; BĘDZIN, Sączewskiego Nr. 29; DĄBROWA, ul. 3-[...] 14 i Królowej Jadwigi (róg Narutowicza); ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja, 5, tel. 97; CZELADŹ, Bytomska 31; GRODZIEC, ul. [L]egionów tel. 7-19-66.

OSTATNIE CHWILE PRZED WYBUCHEM BOMBY

Patrolujący policjant—Wygrzebywanie jamy—Bezimienny grób

WARSZAWA, 22. 7. W Świdrach Małych wciąż jeszcze całe zainteresowanie skierowane jest na domek przed którym nastąpił wybuch. W ciągu dnia gromadzą się w pobliżu liczni mieszkańcy Świdrów Małych, a nawet wielu przyjezdnych ze stolicy.

Na miejsce wybuchu przybyli przedstawiciele władz sądowo śledczych, **którzy dokonali nowych pomiarów oraz przesłuchiwali i konfrontowali osoby, mieszkające w sąsiedztwie posesji płk. Koca.**

Te dalsze przesłuchiwania mają niewątpliwie na celu ustalenie, czy w chwili wybuchu znajdowały się w pobliżu inne osoby, które mogłyby współdziałać z zamachowcem.

Z nowozdobytych faktów można już bardziej szczegółowo odtworzyć ostatnie chwile bezpośrednio przed wybuchem miny.

Zamachowiec, a nie ulega już prawie wątpliwości, zamachowcy, przybyli w pobliże posesji płk. Koca z zapadnięciem zmroku, tuż przed godz 21.

Wykonawca spisku nie mógł jednak od razu podłożyć miny pod bramę bowiem dom strzeżony jest stale podczas pobytu w nim płk. Koca przez policjanta z miejscowego posterunku.

Zamachowiec musiał jednak wiedzieć, że policjant na krótko przed wyjazdem płk. Koca samochodem do Warszawy patroluje teren.

Krytycznego dnia służbę pełnił post. Bieńkowski. Koło godz. 22 post. Bieńkowski udał się na obchód, aby spatrolować przede wszystkim drogę od bramy do szosy.

Noc była ciemna, posługiwał się więc latarką elektryczną. Światło [...] i oddalającego się od bramy posterunkowego zamachowiec na pewno widział.

Po kilku minutach posterunkowy wrócił z obchodu, wszedł przez furtkę, znajdującą się tuż obok bramy, na teren posesji.

Zamachowiec orientował się, że za kilka minut w bramie pokaże się samochód z płk. Kocem.

Pośpiesznie ruszył więc pod bramę i wyzyskując kilka pozostałych mu minut, przystąpił szybko do zakopania miny pod bramą.

Ukląkł na ziemi i rękami począł wygrzebywać jamę, aby w niej umieścić minę. Świadczy o tym piasek na paznokciach znalezionych palców zamachowca. Praca początkowo szła łatwo, grunt jest bowiem piaszczysty.— Pod wierzchnią warstwą piasku zamachowiec natrafił na twardszą ziemię.

Zdenerwowany popełnił w pośpiechu jakąś nieostrożność i przez naciśnięcie zapalnika spowodował wybuch który zmasakrował straszliwie jego ciało.

We wtorek o godz. 9 wieczorem na cmentarzu wiejskim w Józefowie pochowano poszarpane zwłoki zamachowca z Małych Świdrów.

Trumnę złożono w kwaterze samobójców. Znajduje się tam obecnie 7 mogił, sześć — to samobójcy, siódma mieści w sobie zwłoki nieznanego dotychczas ogółowi zamachowca.

Na pięciu grobach widnieją tabliczki z nazwiskami, dwie są bezimienne wśród nich właśnie jest mogiła bombowca.

W aktach cmentarza nie zamieszczono nazwiska zabitego. Pogrzeb odbył się na polecenie sędziego śledczego.

Zwłoki przewieziono na cmentarz jednokonnym wozem, stanowiącym własność rolnika p. Daniela, w którego szopie złożono je zaraz po wybuchu. Czterech miejscowych obywateli [...] eskortowało z polecenia sołtysa trumnę ze zwłokami na cmentarz miejscowy.

Przesłuchiwanie zatrzymanych

w związku z zamachem na płk. Koca

WARSZAWA, 22. 7. Władze śledcze pracują nad jak najszybszym zakończeniem śledztwa w sprawie zamachu w Świdrach Małych.

Nieustannie odbywają się przesłuchiwania osób zatrzymanych w związku ze śledztwem. Przesłuchiwania te trwają do późnej nocy i rozpoczynają się znów we wczesnych godzinach porannych. Materjał zebrany w ciągu ostatnich dwu dni jest bardzo wielki.

Osoby zatrzymane przez władzę w związku z prowadzonym dochodzeniem trzymane są w absolutnej izolacji.

Przesłuchiwania odbywają się zarówno w Warszawie, jak i na prowincji. Do pomocy władzom prowincjonalnym wysłano z Warszawy kilku komisarzy policji oraz dwu wiceprokuratorów.

W partiach niema nienawiści

a jednak zamachowiec nie działał sam

Do wielu głosów prasy, omawiających zamach na płk. Koca, warto tu dorzucić jeszcze znów wielce charakterystyczny głos „Kuriera Czerwonego", najlepiej zdaje się poinformowanego o przebiegu śledztwa. Pisze on w sposób dający wiele do myślenia:

Zbrodniarz nie działał sam

Kierowała nim ręka, powodowana ślepą, zapiekłą nienawiścią, i z bezsilną wściekłością przyjmująca wszystko, co w Polsce jest objawem zdrowia i konsolidacji wewnętrznej.

Tylko taka wściekłość mogła uzbroić rękę zbrodniarza do zamachu na pułk. Adama Koca, bo w polskich stosunkach wewnętrznych jego akcja wywoływała niezadowolenie lub krytykę takich lub innych obozów politycznych, ale z pewnością niczyjej nienawiści nie budziła. Nie ma dziś w społeczeństwie polskim tak silnego napięcia namiętności politycznych, które mogłoby doprowadzić do potwornej zbrodni. Stronnictwa i partie polityczne przeżywają obecnie kryzysy wewnętrzne, w społeczeństwie daje się odczuć raczej nastrój oczekiwania aniżeli — walki.

Dlatego społeczeństwo skłonne jest raczej cierpliwie oczekiwać na rezultaty dochodzeń, aniżeli budować lekkomyślne hipotezy.

Stoimy więc wobec wielkiej zagadki. Więc nie żadne z istniejących stronnictw politycznych. Gdzież więc jest środowisko, powodujące się ślepą nienawiścią?

Rozstrzygające walki na froncie madryckim

SALAMANKA, 22. 7. Radiostacja powstańcza komunikuje, że na całym froncie madryckim trwa gwałtowna bitwa. Wojska generała Franco posuwają się systematycznie naprzód. Dowództwo rządowe wysyła wciąż nowe posiłki.

Jak donoszą, walki pod Madrytem eszły w stadium rozstrzygające.

Gen. Franco zgrupował na odcinku Sierra Guadarrama 160 tysięcy żołnierzy.

Eksportacja zwłok

Marconiego

RZYM, 22. 7. Dziś popołudniu nastąpiła eksportacja zwłok Marconiego, z pałacu Farnesina do kościoła Santa Maria degli Angeli, gdzie trumna zostanie wystawiona na widok publiczny do jutra wieczorem, aby następnie zostać przewiezioną do rodzinnego miasta Marconiego — Bolonii, gdzie złożona zostanie na wieczny spoczynek we wspaniałym mauzoleum.

W uroczystościach żałobnych wzięło udział 500.000 osób.

Skrytobójcze morderstwo

w Szydłowcu

RADOM, 22. 7. W Szydłowcu pod Radomiem został raniony w nocy przez nieznanego sprawcę miejscowy działacz narodowy Januszewski. Dwie kule trafiły go w płuca. Januszewski przewieziony został do szpitala w Radomiu, gdzie zmarł podczas operacji. Policja poszukuje skrytobójcy.

Zwycięstwo Kucharskiego

w Sztokholmie

SZTOKHOLM, 22. 7. W środę startował w Sztokholmie Kucharski. W biegu na 800 mtr. spotkał się on z najlepszym w tej chwili średniodystansowcem Szwecji Nielsonem, wygrywając w bardzo dobrym czasie 1:53.

Polak zwyciężył jak zwykle na finiszu.

Kopff -- morderca inż. Skrzywana

skazany na dożywotnie więzienie

KATOWICE, 22. 7. Wczoraj przed sądem okręgowym w Katowicach odbył się proces technika Kopffa, który zamordował swego bezpośredniego przełożonego dyrektora elektrowni Sp. Akc. Giesche w Janowie, śp. Michała Skrzywana.

Po zeznaniach oskarżonego i świadków zabrał głos prokurator dr. Horodecki, który domagał się kary śmierci. Następnie zabrał głos obrońca oskarżonego, który w konkluzji prosił o łagodny wyrok.

Oskarżony w ostatnim słowie powiedział:

— Popełniłem zbrodnię, zastrzeliłem i tego bardzo żałuję. Jednak pieniędzy sobie nie przywłaszczyłem.

Przewodniczący: Czy zgadza się pan żeby znalezione u pana w czasie rewizji pieniądze oddać rodzinie śp. Skrzywana?

Oskarżony: — To są moje pieniądze. Jednak zdaję sobie sprawę, że rodzinie Skrzywana wyrządziłem wielką krzywdę. Te pieniądze nie wynagrodzą rodzinie tej krzywdy, ale niech będą przynajmniej cząstką wynagrodzenia tej wielkiej krzywdy. Proszę pieniądze wydać rodzinie zastrzelonego.

Po przeszło półgodzinnych naradach sąd ogłosił wyrok, mocą którego **Kopff został skazany za skrytobójcze zamordowanie z zastanowieniem ś. p. inż. Skrzywana na dożywotnie więzienia i utratę praw obywatelskich na zawsze.**

Za wyrządzone krzywdy moralne sąd zasądził na rzecz rodziny symboliczną złotówkę, gdyż do takiej sumy doradca prawny rodziny zamordowanego w ostatniej chwili ograniczył powództwo. Zajęte pieniądze postanowił sąd złożyć w depozycie do czasu prawomocnego zakończenie sprawy.

W motywach wyroku sąd podkreślił, że wobec przyznania się oskarżonego nie ulegało żadnej wątpliwości, iz on zamordował swego przełożonego. Nie można było jednak przyjąć, że czynu tego dopuścił się w afekcie, gdyż nie było dostatecznych momentów, które mogłyby taki afekt wywołać. Przy wymiarze kary uwzględnił sąd małą wartość moralną oskarżonego oraz fakt, że nie mógł on w życiu dostosować się do otoczenia. Tego rodzaju osobnik musi być na zawsze usunięty ze społeczeństwa, gdyż stanowi dla niego poważne niebezpieczeństwo. Sąd nie mógł oskarżonego zasądzić za rabunek, gdyż nie znalazł dostatecznych dowodów na to, że on zrabował zamordowanemu pieniądze — Również sąd nie zasądził Kopffa za fałszywe obwinienie Gonsiora, gdyż przyjął, że Gonsiora obciążał wtenczas gdy był przesłuchiwany w charakterze podejrzanego, a więc mógł użyć każdej drogi, która, zdaniem jego, mogła zmniejszyć jego winę.

Prokurator zapowiedział natychmiast apelację, tak co do oceny winy, jak co do wymiaru kary, wobec czego sprawa będzie jeszcze raz przedmiotem rozprawy przed Sądem Apelacyjnym w Katowicach. Obecnie zasądzony Kopff przebywa w więzieniu katowickim.

(O przebiegu zbrodni według aktu oskarżenia piszemy na str. 6-ej).

Na szpaltach pism

O „ALEJĘ ZWYCIĘSTWA"

Tygodnik „Podbipięta" zamieszcza artykuł p. St. Miłaszewskiego, nawołujący do upamiętnienia zwycięstwa nad Wisłą nadaniem jednej z ulic Warszawy nazwy „Alei Zwycięstwa". Autor proponuje, aby nazwę tę nadać obecnym alejom Jerozolimskim w Warszawie i tak to uzasadnia:

„Te dumną nazwę usprawiedliwia przede wszystkim kierunek Alei — wprost ku krwawym polom Radzymina, gdzie co rok składamy hołd Bohaterskim Obrońcom, poległych pod Warszawą w dniach sierpniowych.

Ze wszech miar przystoi, ażeby właśnie wielka ulica Marszałkowska stykała się bezpośrednio z Aleją Zwycięstwa, a nie Jerozolimską. Logika dziejów sama koja rzy nazwy godne siebie.

Miano Jerozolimskiej ulicy nadać można jednej z ruchliwych arteryj w okolicy tej którą związano z pamięcią dr. Zamenhofa. Należy tylko uważać aby ten nowy szlak Jerozolimski wiódł z Warszawy w kierunku południowo — wschodnim i przypominał przez to przechodniom ich stały kres wędrówki — czyli Palestynę, która tak bujnie się rozwija z roku na rok".

—ooo—

Z KRAJU

Wstrząsająca tragedia
W SZOPIENICACH.

Onegdaj około godz. 7 rano zgłosiił się z płaczem w komisariacie policji w Szopienicach 26 letni bezrobotny biuralista. Karol Ungar, zamieszkały w Szopienicach przy ul. Rozdzieńskiej 14 i zeznał że 20 bm o godz. 4 po południu w obronie matki pobił pięściami ojczyma, 65 letniego inwalidę górniczego, Wilhelma Frycza, skutkiem czego Frycz zmarł. Ungra policja zatrzymała. zaś do Szopienic przybyła z Katowic komisja sądowo — śledczą z wiceprokutorem Horodeckim i nadkomisarzem Brodniewiczem na czele. Komisja zastała w kuchni parterowego mieszkania pokrwawione sine zwłoki Frycza. Stwierdzono, że krew pochodziła z ust i nosa.

Frycz jako wdowiec, ożenił się przed dwoma laty z Ungerową. Oboje mieli dzieci z pierwszego małżeństwa. Między tymi dziećmi dochodziło bardzo często do kłótni. sporów między Fryczem a jego żoną. przy czym Frycz podobno maltretował żonę, a Karolowi Ungerowi groził wydaleniem z domu. Wczoraj znów doszło do kłótni w kuchni. Unger stanął w obronie matki i zaczął pięściami okładać ojczyma po głowie i szyi. Frycz upadł na ziemię. Leżącego na ziemi Frycza. już nieprzytomnego. Unger skopał, po czym zamknął kuchnię i już nie troszczył się o ojczyma. Rano o godz. 5.30 Unger wszedł z matką do kuchni i wówczas oboje stwierdzili, że Frycz nie żyje. Onegdaj po południu w szpitalu miejskim w Szopienicach odbyła się sekcja zwłok zabitego. Ungra odstawiono do więzienia sądu karnego w Katowicach.

Smiertelny pojenynek
NA KOSY.

We wsi Mosaki pow. ciechanowskiego znaleziono na tyłach jednej z zagród zmasakrowane zwłoki właściciela gospodarstwa Konstantego Grabowskiego. Zabity trzymał w ręku pokrwawioną kosę.

Jak stwierdziły oględziny lekarskie zwłok Grabowski zmarł skutkiem przecięcia tchawicy i karku. Poza tym miał na ciele kilka głębokich ran od kosy.

Zabójstwa dokonał sąsiad Grabowkskiego Marian Kołodziejczyk, z którym Grabowski stoczył przed śmiercią zaciętą walkę raniąc go kilka razy kosą w plecy i piersi. Świadkami pojedynku było kilku gospodarzy ze wsi Mosaki.

Samobójstwo nauczycielki
SPOWODOWANE BRAKIEM PRACY.

Onegdaj w Górze Ropczyńskiej pow. Dębica popełniła samobójstwo przez powieszenie się w stodole mgr. fil. Melania Marta Zając lat 31 licząca. Denatka w połowie czerwca przybyła ze Stanisławowa do krewnych a krytycznego dnia zabrała prześcieradło i poduszkę i udała się do stodoły na odpoczynek. W stodole z prześcieradła skręciła sznur. którym odebrała sobie życie. Przyczyną rozpaczliwego kroku Zającówny miał bye brak zajęcia oraz silny rozstrój nerwowy

Zastrzelił troje dzieci
i POWIESIŁ SIĘ

Rozalia Babraj, żona robotnika. zamieszkałego w Oświęcimiu pow. Biała, z powodu złego pożycia małżeńskiego opuściła jego dom i zamieszkała u swojej rodziny.

Dnia 15 bm. B Babraj opuścił dom wraz z trojgiem swoich dzieci: Leszkiem, lat 15, Jadwigą. lat 10 i Heleną, lat 8, udając się w nieznanym kierunku. Zawiadomiona o tem policja w Szczakowie przeszukając lasy w Długoszyne. znalazła zwłoki Babraja. który popełnił samobójstwo przez powieszenie. Przy denacie znalaziono kartkę. w której wskazał miejsce gdzie pogrzebał zwłoki swoich dzieci. W toku dalszych dochodzeń w pobliżu gdzie znaleziono zabójcę, odkryto zakopane zwłoki dzieci. które zostały zabite przez ojca strzałami rewolwerowemi.

Na miejsce zbrodni przybył sędzia śledczy z Jaworzna oraz kierownik wydziału śledczego p. P. Henryk Dzieżyński z Chrzanowa.

Marconi zmniejszył wymiary świata

Wobec zgonu genialnego wynalazcy radia

Latem 1895 roku dziwne rzeczy odbywały się w okolicach Bolonii, w cichej wiosce włoskiej, gdzie stał dom jednopiętrowy rodziny Marconich, w którym 20-toletni Guglielmo urządził swą pracownię.

Na wprost okna laboratorium. w odległości około 300 metrów wyrastało nie wielkie wzgórze, pokryte soczystą trawą ku radości pasących się stale na nim krów.

Na tym to wzgórzu ustawiać począł Marconi aparat, zwoje drucików, a nad nimi widełki swobodnie umocowane i oparte o blaszkę metalową.

Zakończywszy tę pracę, posadził przy aparacie chłopa, pasącego krowy, dał mu do ręki nabitą dubeltówkę myśliwską i polecił pilnie uważać na owe widełki. Jeżeli widełki drgną i stukną o blaszkę — strzelić w powietrze!...

Wrócił do swego laboratorium, uruchomił aparat ustawiony na stole i... — tak, słuch go nie mylił — w tej samej chwili usłyszał strzał! Znów pokręcił przy aparacie i... pastuch walił w powietrze z drugiej lufy. Pierwszy w świecie sygnał elektryczny został przesłany na odległość 300 metrów bez pomocy drutu.

Guglielmo Marconi od kilku już lat pracował nad odkrytymi przez Hertza ultrakrótkimi falami elektromagnetycznymi. W jednopiętrowym domku pod Bolonią niezmordowanie badał wyniki, do których doszedł Maxwell, a następnie Hertz. Wyniki te były nie wielkie. Ultrakrótkie fale istniały, istnienie ich było dowiedzione, ale użycie ich do jakichkolwiek bądź celów praktycznych wydawało się mrzonką nie ziszczalną. Nie bardzo zresztą było wiadomo, w jakim właściwie celu praktycznym te tajemnicze fale zaprząc w służbę człowieka.

Marconi jednak dążył do rozwiązań praktycznych.

Przez całe swoje życie ten raczej genialny praktyk, aniżeli teoretyk, raczej człowiek, poszukujący praktycznego zastosowania wspaniałych odkryć, niż uczony, pracujący dla „czystej wiedzy" — wprzęgał w służbę ludzkości odkrycia innych i swoje własne.

W domku pod Bolonią powstało laboratorium doświadczalne: — czy można na odległość, bez pośrednictwa przewodu metalowego przesłać energię elektryczną, choćby najsłabszą i zużytkować ją? — to był temat prac Marconiego.

Doświadczenie, dokonane wspólnie z podbolońskim pastuchem — dało odpowiedź pozytywną.

Praca nad ulepszeniem aparatów — nadawczego i odbiorczego — pochłonęła trzy lata, ale
po ich upływie Marcini przesyłał już sygnały poprzez zatokę Bristolską.
W latach następnych posługiwały się telegrafem bez drutu wojska angielskie, walczące w Afryce. a potem.... — potem ulepszenia prześcigać się zaczęły tak szybko, że
w 1908 r. Marconi otrzymał już nagrodę Nobla za wspaniałą przysługę, oddaną ludzkości.

Wojna przyniosła prawdziwy tryumf telegrafu bez drutu, a kiedy w latach dwudziestych wieku XX wynalazł Marconi lampę trójelektrodową, pozwalającą na odległość przesyłać nie tylko sygnały wystukiwane alfabetem Morsea, ale głos —
powstała nowoczesna radiofonia, jeden z najwspanialszych wynalazków oddanych w służbe ludzkości.

Pojęcie czasu i przestrzeni zostało przez Marconiego zburzone. Ludzie mogą komunikować się pomiędzy sobą przez lądy i morza w czasie bodaj tak szybkim, jak myśl ludzka. Przecież odgłos owego pierwszego strzału pastucha zpod Bolonii przebiegał przestrzeń 300 metrów do uszu Marconiego dłużej, aniżeli od aparatu nadawczego do odbiorczego biegł sygnał poprzez eter...

Nieograniczone możliwości stworzyła dla ludzkości radiofonia. Marconi dał w ręce ludzi nie tylko piękną zabawkę, nie tylko umożliwił wysłuchiwanie przy głośniku ustawionym w Warszawie, koncertu, wykonywanego w tej samej chwili w Tokio, czy w San Francisco. Nie tylko umożliwił komunikowanie się z okrętami na pełnym morzu i samolotami, przelatującymi choćby nad biegunem nie tylko oddał niewymierną przysługę łączności wojskowej, ale — i to bodaj najwięcej — zbliżył do siebie narody, umożliwił im poznawanie się wzajemne, skrócił odległości dzielące narody od siebie, zmniejszył wymiary świata...

Nie jest winą wielkiego człowieka, nad którego trumną zestrzelają się najlepsze myśli całego świata — nie jest jego winą, że wspaniałe dzieło służy także nienawiści, zatruwaniu dusz ludzkich, propagandzie różnego rodzaju, nie jest jego wina, że w świecie istnieje już pojęcia „zatrute anteny".

Gugielmo Marconi wspaniale zasłużył się ludzkości...

W kilku wierszach

SZWAJCARIA ZWIĘKSZA SWOJĄ ARMIĘ.

W najbliższej przyszłosci armia szwajcarska zwiększa ilość swoich dywizyj z sześciu do dziewięciu.

NOWE TRANSPORTY Z NIEMIEC DO HISZPANII.

Fabryki broni i amunicji w Środkowych Niemczech oraz Turyngii otrzymały nakaz przygotowania do transportu karabiny. miotacze min, działa i amunicję. Sposób zapakowania transportów wskazuje wyraźnie, że odbędą się one drogą morską, przypuszczalnie więc do Hiszpanii

JAK ZA CZASÓW WIELKIEJ WOJNY.

W kołach lekarskich Lipska żywo omawiany jest fakt wzrostu chorób żołądkowych w Niemczech, jak to miało miejsce w okresie wielkiej wojny. Tłumaczą te wypadki przede wszystkim spożywaniem gorącego chleba stwierdzając równocześnie. że bardzo wielu pacjentów ulega poważniejszym chorobom wskutek niedożywiania się.

OLBRZYMI WZROST CHORÓB ZAKAŹNYCH W STOLICY JAPONII.

Rok bieżący oznacza się dużym wzrostem chorób zakaźnych w stolicy Japonii — Tokio. W ciągu pierwszych sześciu miesięcy zarejestrowano 6225 wypadków. co stanowi o 40 pr. więcej. jak w pierwszym półroczu 1936 roku.

PIERWSZY STRAJK LOTNICZY.

W Meksyku wybuchł strajk personelu Meksykańskiego Tow. Lotniczego „Compania mexicano de aivacion". unieruchamiając równocześnie linię „Panamerican Airways". Loty na głównych liniach Meksyk — Guatemala i Meksyk — Los Angeles oraz na kilku mniejszych zostały przerwane.

Kto wygrał na loterii?

W onegdajszym trzecim i czwartym ciągnieniu Państw. Loterii Klasowej główne wygrane padły na numery:

Stała dzienna wygrana 20000 zł. na nr. 143499.

Zł. 5000 na nr. 102202 152532.

Zł. 2000 na n-ry: 42469 61751.

Zł. 1000 na n-ry: 84255 114989 171380 125516.

Zł. 500 na n-ry: 14182 103162.

Zł. 400 na nry: 27911 39611 153482 181921 183937.

Zł 2500 na n-ry: 13717 13654 27693 55457 65366 61982 83587 86926 107268 112867 131480 150223 150970 176221 180298 185454.

Zł. 200 na n-ry: 51 44818 31650 32902 41775 45418 66534 66894 75756 76675 117913 149994 158252 160351 160562 169650 174916 176822 1844426 184529 187004 187123 1791735.

• • •

We wczorajszym pierwszym i drugim ciągnieniu padły główne wygrane

Stała dzienna wygrana 5000 zł. na nr. 23380.

75.000 zł. na nr. 5329

30.000 na nr. 141800.

2.000 zł. na nr. 133611.

1.000 zł. na n-ry: 167227 189908.

500 zł. na n-ry: 25187 55580 72974 79369 93747 107198 114964 154173 154682.

400 zł na nry: 2009 12102 41832 45795 130023 140312 187060.

250 zł. na n-ry: 39951 40850 74407 128206 130354 134831 151324 194696.

200 zł. na nry: 3992 7183 8373 8685 10108 13518 20280 42546 59895 42540 59895 60998 63811 63829 64036 66371 71910 75715 85258 70306 105850 120576 124771 135924 144219 145593 150539 157945 160834 176083 178793 184745.

OENEROWCY GROŻĄ SĄDEM

Głębokie echo bomby w Swidrach Małych

Wczoraj zwróciliśmy uwagę na oenerowski artykuł ABC, pod którym „Dobry Wieczór" zamieścił komentarz, że w słowach „ABC" jest już właściwie cały obraz i cały nawet mechanizm zbrodni, że brzmią one niemal jak wyznanie i obrona zarazem. Notatka miała tytuł: „Odrywają się nożyce".

Wskazywano w ten sposób wcale niedwuznacznie na Obóz Narodowo Radykalny, którego organem jest „ABC". Na to podejrzenie pismo to zagroziło sądem.

Jakiś czerwoniacki mędrzec — pisze „ABC" — wykrył już sprawców zbrodni. to redakcja naszego pisma chciała rzucić bambę na płk. Koca. Aż dziw bierze, że jeszcze chodzimy na wolności, choć nasi sympatyczni koledzy dziennikarze już wskazują na nas palcem.

A w zakończeniu takie zawiadomienie:

By na przyszłość redaktorzy „Czerwonego Kuriera" nauczyli się trzymać bardziej odpowiednich dla siebie tematów dziś rano wniesiona będzie przeciw temu pismu skarga do sądu.

W polemice z p. Kl. Hr. z „Kuriera Porannego", który również idzie śladami czerwonego „Dobrego Wieczora" oenerowskie „ABC" tak ch ot. bardzo znamiennych używa argumentów:

Dlaczego więc p. Kl. Hr. skoro chce „rozumnej decyzji", niedwuznacznie podsuwa już teraz odpowiedzialność za zorganizowanie zamachu, środowisku, które w najgorszym razie mogło paść ofiarą zakulisowej gierki czynników, które czynią systematyczne wysiłki, by wszelką pracę konstruktywną w Polsce rozbić

„ABC" w tym zdaniu doszukuje się źródeł zamachu w zbrodniczej prowokacji kół, którym nie na rękę była idea konsolidacji.

Bardzo oryginalnie ujmuje sprawę zamachu Cat-Mackiewicz w „Słowie" wileńskim:

Oto „giną naprawo" ci polityey obozu majowego: Tadeusz Hołówko, niegdyś socjalista, niegdyś wróg wielu tych rzeczy, które wyznawał, Tadeusz Hołówko, który ewoluował na prawo tak daleco, jak to wskazuje cho ciażby sprawozdanie z debaty konstytucyjnej u płk. Sławka — został zabity. Bronisław Pieracki niewątpliwie najbardziej prawicowy i nacjonalistyczny z grupy pułkowników — został zabity. Na płk. Koca, człowieka o niewątpliwie prawicowych i nacjonalistycznych zapatrywaniach w wielu kwestiach dokonany został zamach. — Oczywiście zbieg okoliczności! wypadek! Ale jeden z takich wypadków, których nie sposób zamilczeć.

Polak ministrem wojny
W ALBANII.

Albańskim ministrem spraw wojskowych zamianowany został gen. Gustaw Myrdacz. b. oficer sztabowy armii austro węgierskiej, który po wojnie organizował armię albańską. Myrdacz przez pewien czas był szefem sztabu generalnego w Albanii. Gen. Myrdacz jest Polakiem i pochodzi ze Śląska Cieszyńskiego. Urodził się w Końskiej.

Gimnazjum kończył przed wojną w Cieszynie, gdzie do tej pory ma znajomych i krewnych. Wuj jego jest kierownikiem polskiej szkoły ludowej w Górnej Suchej.

—o—

ILU MAMY W POLSCE GÓRNIKÓW.

W kopalniach węgla kamiennego w całej Polsce pracuje 71.600 robotników z czego w zagłębiu górnośląskim 47.000, w dąbrowskim 18.000 i w krakowskim 6600 górników.

Tajemnicze strzały rewolwerowe
koło willi płk. Koca

Prasa warszawska podaje niektóre szczegóły śledztwa prowadzonego na miejscu zamachu.

Sąsiedzi płk. Koca opowiadają, że wkrótce po wybuchu na odległej o 500 m. od domku płk. Koca posiadłości państwa Mejrów słyszano strzały rewolwerowe.

Pilnujący ogrodu 17-letni chłopiec Władysław Galas, usłyszał najpierw szczekanie psów, które biegnąc koło żywopłotu,ujadały zawzięcie. Chłopiec wyszedł z budy, która służyła mu za schronienie w sadzie, i zbliżając się do żywopłotu zawołał głośno: „Kto tam jest".

Wówczas od strony płotu huknął strzał rewolwerowy.

Przerażony chłopiec uciekł do sąsiedniej posiadłości Antoniego Marchew ki, skąd powrócił z ludźmi i wystrzeli dwukrotnie na postrach.

Również pan Marchewko słyszał poprzedniego dnia w nocy (t. j. w nocy z soboty na niedzielę), jak **ktoś szeleścił gałęziami żywopłotu, kręcąc się koło jego posesji od strony willi płk. Koca.**

Śledztwo niewątpliwie ustali czy między tymi faktami, a zamachem na płk Koca istnieje jakiś związek.

Reprezentacja

Istnieje powieść francuska Fryderyka Bouteta pod mało mówiącym tytułem „Sobowtór". Treść tej powieści jest następująca. Jakiś bardzo popularny i bardzo wybitny minister spotyka na drodze swego życia człowieka identycznie do siebie podobnego.— Zafrapowany tym niezwykłym podobieństwem, wynajmuje go na swój wyłączny użytek i używa przede wszystkim jako zastępcę na wypadek różnych reprezentacyjnych uroczystości Kiedy więc sobowtór w nieskazitelnym fraku olśniewa towarzystwo na balu np. u prezydenta — prawdziwy minister siedzi spokojnie w swym gabinecie.

Daje to oczywiście rezultaty nadzwyczajne. Minister dwoi się w oczach ludzi, praca pali mu się poprostu w rękach. Niespodziewanie jego resort staje się najbardziej sprawnie funkcjonującym wydziałem rządu. W powieści następują oczywiście różne komplikacje — to już jednak w tej chwili do sprawy nie należy.

Ta powieść Bouteta przypomniała się, kiedy okazało się, iż nieodżałowany prof. Ujejski zapalenie płuc, które go ostatecznie powaliło — złapał podczas odwiedzin w Warszawie króla Karola. Wielki uczony, dzielny minister padł w ten sposób jako ofiara obowiązków reprezentacyjnych. Ci zresztą, którzy prof. Ujejskiego znali bliżej, jego byli uczniowie przede wszystkim, wiedzieli od profesora, jak bardzo ciążyły mu te właśnie obowiązki. Nie jednokrotnie skarżył się też na nie, twierdząc, iż uniemożliwiają mu wogóle wszelką normalną pracę, że go wytrącają z porządnego biegu roboty, psują rozkład dnia, a nadewszystko męczą i dręczą w niesłychany sposób.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.

W Sandomierszczyźnie zaczyna się nowe życie

Budowa osiedli robotniczych — Zbrojenie terenu — Szlaki komunikacyjne

(Oryginalna korespondencja „Expresu Zagłębia")

Po złożeniu ważkiej deklaracji o stworzeniu w sandomierskiem wielkiego ośrodka przemysłowego, oczy całej Polski zwróciły się ku Sandomierzowi, wokół którego niezadługo wyrośnie las kominów, symbolizujący powstanie nowego centralnego okręgu przemysłowego.

Obecnie w okręgu sandomierskim wre praca. Rozpoczęto budowę całego szeregu kolonii domków robotniczych, finansowanych przez T-wo Osiedli Robotniczych, które automatycznie zostaną ukończone z chwilą powstania pierwszych fabryk. Po za budownictwem Tow. Osiedli Robotniczych rozwija się tu również bardzo silnie prywatna akcja budowlana, a to ze względu **na zupełny brak mieszkań, których cena podskoczyła ostatnio od 50 do 75 proc.**

Aby nie osłabiać tempa budowy i przeciwdziałać spekulacji materiałami budowlanymi władze administracyjne wyznaczyły obowiązującą dla całego okręgu cenę maksymalną cegły, przy czym kartel cegielń okręgu kielecko radomskiego, został uprzednio rozwiązany.

W sprawie zaopatrzenia przyszłych osiedli robotniczych w produkty żywnościowe, przystąpiono do zorganizowania szeregu przetwórni produktów rolniczych. Między innymi postanowiono, według zatwierdzonych już planów budowę wielkiej rzeźni mechanicznej oraz fabryki konserw mięsnych i przetworów owocowych łącznie z przechowalnią warzyw i owoców, ze względu na dobrze i szeroko rozwiniętą tu sadownictwo.

Koszty budowy samej rzeźni, kt ra powstanie na lewym brzegu Wisły, w pobliżu dworca kolejowego wyniosą około 300 tysięcy zł.

Zbrojenie terenu odbywa się również w tempie przyspieszonym. W dwuch punktach OCS rozpoczęto budowę wielkiego gazociągu dla gazu ziemnego. Pójdzie on z Roztok przez Kolbuszową, Tarnobrzeg do Sandomierza, gdzie przekroczy Wisłę, a następnie pójdzie przez Ostrowiec do Lubieni, rozdzielając się dalej na odnogę zachodnią i północną.

Gaz ten posłuży jako energia cieplna dla całego szeregu powstających tu przedsiębiorstw przemysłowych, a w pierwszym rzędzie dla wielkiej huty żelaznej, której budowę prowadzi jeden z największych przedsiębiorstw przemysłowych G. Śląska.

W związku z prowadzonymi pracami z Drohobycza przybyła do Sandomierza pierwsza ekipa inżynierów, do budowy odpowiedniej stacji gazu ziemnego.

Równocześnie zakłada się sieć elektryczną wysokiego napięcia z Rzeszowa do Hiska oraz prowadzi się budowę linji elektrycznej na trasie Starachowice — Warszawa, która stanowić będzie przedłużenie będącej w budowie linji Mościce—Starachowice. Obie te wielkie inwestycje uzbroją centralny okręg przemysłowy w energię opartą o siły wodne i złoża gazowe połud niowej Polski.

Z pracami temi wiążą się ściśle projekty rozbudowy szlaków komunikacyjnych wodnych, lądowych i kolejowych, gdyż

Sandomierz wyznacza punkt węzłowy skrzyżowania międzynarodowych szlaków komunikacyjnych Praga — Moskwa oraz Bałtyk — Morze Czarne przez system Wisły, Sanu, Dniestru i Prutu. Zapoczątkowaniem tych prac jest kontynuowanie robót przy obwałowaniu i regulacji Wisły, które w r. b. prowadzone są w przyspieszonym tempie i równocześnie na dwóch odcinkach w okolicy Sandomierza i Szczecina. Prowadzone roboty mają również na celu pogłębienie i rozbudowę portów wiślanych, co po ukończeniu budowy portu węglowego na Przemszy stworzy naturalną, tanią i wygodną komunikację przyszłego okręgu przemysłowego z Zagłęb. węglowym a następnie z Gdynią.

Z zadań w dziedzinie drogowej, uznane zostały za najpilniejsze: wykończenie na całej długości lewobrzeżnej nadwiślańskiej szosy z Sandomierza do Krakowa oraz przerzucenie przez Wisłę drogi Lublin — Kraśnik — Annopol, a przez San drogi Kraśnik — Janów. Na dalszym planie jest droga Zakliczów — Rozwadów i Gościeradów — Zawichost.

Co do zamierzanych inwestycyj kolejowych, to plany ich nie zostały jeszcze dokładnie opracowane ale niewątpliwie pójdą one przede wszystkim w kierunku wyprostowania istniejących szlaków kolejowych które zostawiają obecnie Sandomierz gdzieś z boku, chociaż leży on jak już podkreśliliśmy na głównych traktach komunikacyjnych.

Dowodem tego jest chociażby linia łącząca Sandomierz z Warszawą przez Opatów, gdy tymczasem linia biegnąca bezpośrednio od Sandomierza przez Ostrowiec skróciłaby tą drogę o prze szło 40 klm.

Że w sandomierszczyźnie panuje ruch, wskazuje na to uruchomienie komunikacji samochodowej na szlaku Sandomierz — Rzeszów i wprowadzenie drugiego autobusu na trasę Sandomierz — Klimontów — Opatów.

Od sierpnia spodziewane jest uruchomienie komunikacji autobusowej z dworcem kolejowym, odległym od centrum miasta 2 i pół klm., co wzmoże wzrastający z każdym miesiącem ruch w sandomierszczyźnie. b.

Na warsztacie organizacyj rzemieślniczych

Z działalności kieleckiej Izby rzemieślniczej

W niedzielę odbył się w Przysuszc.. Opoczyńskiego „dzień urzędowania“ kieleckiej izby rzemieślniczej, w którym wzięli udział. prezes Izby E. Balcer i zast. dyrektora Izby J. Korsak.

Urzędowanie odbyło się w lokalu Domu Katolickiego w Przysusze, w czasie którego delegaci Izby załatwili kilkudziesięciu interesantów udzielając im rad, wskazówek i proszonych informacyj. Przed urządowaniem delegaci Izby wzięli udział w walnym zebraniu Związku Rzemieślnikow Chrześcijan w Przyshsze, któremu przewodniczył na ogólne żądanie zebranych. Prezez Izby E. Balcer.

Na zebraniu tym przedstawicieie Izby wygłosili referaty, dotyczące aktualnych zagadnień rzemieślniczych i prac Izby, zaś zebrani w dyskusji poruszyli ważniejsze bolączki rzemiosła miejscowego. Z najważuiejszych spraw poruszonych przez rzemiosło grupy metalowej
była kwestia wyszukania dla miejscowych warsztatów ślusarskich rynku zbytu na produkowane w Przysusze zamki zatrzaski i okucia budowlane.

Prace w tym kerunku podjęła Izba Rzemieślnicza i po uzyskaniu konkretnych zamówień na te wyroby rzemiosło miejscowe zorgan. w Przysuszo spółdzielnię dla produkcji i zbytu omawianych artykułów.

Dodać wypada, że rzemiosło w gorących słowach wyraziło podziękowanie delegatom Izby za przybycie i przeprowadzenie godzin urzędowanai Izby w Przysusze, oraz pod adresem Izby Rzemieślniczej złożono wyrazy podzięki za stałą i wydatną opiekę Izby nad żywotnymi sprawami rzemiosła.

Zryczałtowany podatek przemysłowy

Posiedzenie komisii obciążeń

W sobotę ubiegłą odbyło się posiedzenie komisji obciążeń przy Izbie Rzemieślniczej w Kielcach ,na której opracowano opinię dla Związku Izb Rzemieślniczych R. P. w Warszawie w sprawie mającego się ukazać rozporządzenia Ministra Skarbu
o poborze ryczałtowego podatku przemysłowego od obrotu za lata 1938 i 1939.

Komisja wypowiedziała się za utrzymaniem podatku zryczałtowanego od obrotu w latach 1938 i 1939 na zasadach podobnych jak to miało miejsce na lata podatkowe 1936 i1939, przy czym wskazała
na konieczność wprowadzenia kilku zmian do projektowanego rozporządzenia oraz obniżenia od 1939 roku stawek tegoż podatku.

Wypowiedziano się również za połączeniem odciążenia z tytułu podatku zryczałtowanego ze świadectwami przemysłowymi i połączeniu w ryczałcie obciążenia z tytułu podatku dochodowego tej kategorii płatników.

Ofiarom klęski majowej

Posiedzenie zarządu Izby

Ostatnio odbyło się dwudniowe posiedzenie zarządu Kieleckiej Izby Rzemieślniczej ,na którym na wstępie obrad uczczono pamięć zmarłego śp. Stefana Jarzębińskiego, radcy izby, prezesa Okręgowego Towarzystwa Rzemieślniczego i ławnika zarządu miejskiego w Częstochowie.

W pogrzebie z ramienia zarządu Izby wzięli udział, prezes Izby E. Balcer i dyrektor Izby G. Axentowicz.

Po zapoznaniu się ze sprawozdaniem rachunkowym za czerwiec rb. przyjęto do wiadomości przebieg prac nad zorganizowaniem pomocy w odbudowie zniszczonych lub uszkodzonych na skutek majowej klęski powodzi warszatów rzemieślniczych. w powiatach pińczowskim i miechowskim.

Skolei przyjęto z wdzięcznoście do wiadomości fakt przyznania Izbie przez pana wojewodę Kieleckiego dr. Władysława Dziadosza zaliczkowo
kwoty zł. 2000 — na podniesienie poziomu wytwórczości garncarzy iłżeckich.

W związku z powyższym będzie uruchomiony w Iłży pod kierunkiem dwuch fachowych instruktorów, kurs kilkutygodniowy.

W toku obrad rozpatrzono i załatwiono wiele spraw bieżących dotyczących m. in.
zorganizowania kursów dla kandydatów na czeladników w Częstochowie spraw związanych z pracami komisyj egzaminacyjnych ,zorganizowania nowych cechów rzemieślniczych, kształcenia terminatorów itp.

W dalszym ciągu obrad zapoznano się z materiałami nadesłanymi przez organizacje rzemieślnicze w sprawie reformy prawa przemysłowego oraz przedyskutowano całokształt zagadnienia.

Przy głośniku

II SYMFONIA BEETHOVENA.

Rozpoczęty niedawno muzyczny cykl radiowy „Symfonie Beethovenai“ które nadawane są z płyt gramofonowych, zapowiada na dziś tj. piątek o godz. 19.00 II Symfonię. Utwór ten wykona orkiestra Filharmonii Wiedeńskiej pod dyr. Klemensa Krausa.

Bezpośrednio po tej audycji o godz. 19.35 Tadeusz Łuczaj znany dobrze radiosłuchaczom śpiewak o pięknym barytonie wykona pieśni Beethovena.

WIECZÓR U KALMANA.

Dżś o godz. 20.05 radiosłuchacze będą mieli rzadką okazję dzięki Polskiemu Radiu. spędzić miły wieczór u Kalmana. Znany kompozytor operetkowy przypomni najpiękniejsze wyjątki ze swych operetek ,potpourri z „Księżniczki Czardasza“. „Hrabiny Maricy“ i „Manewrów jesiennych“ uzupełnią program wieczoru. Koncert utworów Kalmana organizuje rozgłośnia Poznańska pod dyr. Ferdynanda Kowalika w wykonaniu orkiestry. chórów i solistów: Kseni Grey i Stanisława Roya.

DRZAZGI.

Korektura komunikatu

Prasa zagłębiowska, a wśród niej i „Expres Zagłębia“, zamieściła przed paru dniami dłuższy komunikat Unii Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych w Sosnowcu w sprawie strajkujących pracowników Standard-Nobel i stosunku prasy do tego strajku

Treść tego komunikatu wywołała oburzenie katowickiej „Polonii“, o której była w nim mowa. Ponieważ pretensje „Polonii“ skierowane są pod adresem dwu pism zagłębiowskich, a więc dotyczą i nas, wysnuwamy przeto z tego przypuszczenie, że w redakcji „Polonii“ nie zwrocono uwagi na zmiany, jakie poczyniliśmy u komunikacie w porozumieniu z jego autorami.

Usunęliśmy mianowicie z komunikatu fragment bezpośrednio odnoszący się do osoby redaktora „Polonii“. Ton tego fragmentu uznaliśmy za nie dopuszczalny przy omawianiu spraw poważnych. Unia Związku, jako organizacja broniąca interesów swych członków, w gorączce walki mogła użyć takich czy innych zwrotów, rzeczą jednak redakcji było poczynić pewne korektury. Dlaczego tego nie zrobiło drugie pismo zagłębiowskie, to już rzecz nie nasza. Niech się już ono samo wytłumaczy przed odpowiednią instancją.

Co się zaś tyczy pretensji Unii Związku do „Polonii“, o nieumieszczanie komunikatów o strajku pracowników Standard Nobel, to jest to sprawa między tą organizacją a wydawnictwem „Polonii“, która, co nie może budzić wątpliwości, jeżeli się ceni wolność prasy, miała prawo tak się ustosunkować do wspomnianego konfliktu jak to uskazywał jej program społeczny.

Rekrutacja górników w Belgii

Wyjazd rodzin emigrantów

Jak donieśliśmy, w dniu wczorajszym rozpoczęła sie w Zagłębiu rekrutacja górników na wyjazd do kopalń belgijskich.

Rekrutacja odbywa się w obecności przedstawiciela koncernu kopalń belgijskich.

Wczoraj odbyła się rekrutacja w Strzemieszycach i Zagórzu, dziś zaś odbędzie się w Dąbrowie i Czeladzi, a w końcu w Sosnowcu.

Ogółem zarekrutowanych zostanie 1000 górników.

W dniu dzisiejszym z dworca w Sosnowcu wyjadą do Belgii rodziny górników, którzy poprzednio otrzymali tam zatrudnienie.

Z Sosnowca dwoma pociągami wyjedzie ogółem 1500 kobiet i dzieci.

Odszkodowanie dla wójtów

ZA NIEWYKORZYSTANE URLOPY.

Rada gminna jednej z gmin wiejskich uchwaliła wypłatę odszkodowania dla wójta w wysokości dwumiesięcznych poborów służbowych za niewykorzystany urlop, a wydział powiatowy uchwałę zatwierdził.

Ministerstwo spraw wewnętrzynch. dowiedziawszy się o tym, zawiesiło powyższe uchwały, uzasadniając stanowisko swe tym, że przepisy zawarte w rozporządzeniu wykonawczym do ustawy o urlopach pracowników zatrudnionych w przemyśle i handlu (Dz. Ustaw R. P. nr. 40 poz. 334), nie mają zastosowania do sekretarzy gminnych, jak wogóle do pracowników zatrudnionych w urzędach gmin miejskich i wiejskich.

Wspomniane przepisy rozporządzenia nie mają tym bardziej zastosowania do przełożonych gmin. gdyż ich uprawnienia w tej kwestji mogły by być z uwagi na charakter stosunku służby samorządowej przełożonych uzasadnione jedynie względami na analogię do uprawnień pracowników samorządowych

Skoro więc pracownicy ci nie mają prawa dochodzić wynagrodzenia za niewykorzystane urlopy, nie można tego prawa przyznawać przełożonym gmin, dla braku jakichkolwiek podstaw prawnych.

Czeladź woła o pieniądze

na zatrudnienie bezrobotnych

Od kilku tygodni daje się zauważyć wzrost niezadowolenia wśród bezrobotnych w Czeladzi z powodu braku pracy w mieście.

Zarząd miejski nie prowadzi obecnie żadnych robót wobec braku w jakichkolwiek funduszów.

Dotychczasowe roboty prowadzone były za pieniądze miejskie. Ostatnio kasa miejska zaświeciła pustkami wobec czego wytworzyła się beznadziejna sytuacja dla miasta.

W listopadzie ubiegłego roku magistrat opracował plan robót publicznych i przesłał go wraz z kosztorysem do Wojewódzkiego Funduszu Pracy, z prośbą o przyznanie miastu odpowiednich subwencyj i kredytów.

Według tego planu na roboty drogowe Czeladzi potrzeba 177 tys. zł., na dokończenie budowy szkoły 270 tys. zł. i na budowę rzeźni około 200 tys. zł.

Skończy się niedługo sezon letni a magistrat dotąd nie otrzymal z Woj. Funduszu Pracy ani pieniędzy, ani odpowiedzi.

Na 1355 bezrobotnych, mających na utrzymaniu liczne rodziny magistrat zatrudnia zaledwie po 12 osób tygodniowo.

Reszta bezrobotnych oblega codziennie lokal Funduszu Bezrobocia i domaga się od bezradnych urzędników pracy, wskazując na inne miasta gdzie roboty prowadzone są na szerszą skalę.

A przecież Czeladź powinna otrzymać jakieś subwencje na zatrudnienie bezrobotnych,
bo przecież ma dwie duże kopalnie i inne zakłady przemysłowe z których Fundusz Pracy czerpie poważne wpływy ze składek.

SKRZYNKA DO LISTÓW.

Atak gazów cuchnących

na ul. Jagiellońską i Mościckiego

Do
Redakcji „Expresu Zagłębia“
w Sosnowcu.

Mieszkańcy ulic Jagiellońskiej i Prez. Mościckiego w Sosnowcu od dłuższego czasu szczególnie w godzinach nocnych od 11 wieczór do 5-tej nad ranem zmuszeni są do wdychania wydobywających się skądś gazów, zatruwających powietrze w dość szerokim promieniu. Gaz ten pochodzi ze śląskiej fabryki chemicznej, znajdującej się w pobliskiej miejscowości w Szopienicach lub Mysłowicach albo też z Radochy.

Fabryka ta specjalnie o tej porze nocnej daje ujście tym gazom, które albo są trujące albo tylko tak sobie „cuchnące“, bowiem ulatniając się w promieniu kilku kilometrów atakują w pierwszym rzędzie mieszkańców zamieszkujących najbliżej fabryki położone ulice jak Jagiellońska i Mościckiego itp. Skutek jest taki, że w duszne noce szczelnie zamyka się okna mieszkań, aby przed atakiem wstrętnego gazu się uchronić.

Apelujemy przeto do Zarządu miejskiego, aby zbadał, czy wydzielający się z fabryki gaz, rozprowadzający straszny odór nie jest szkodliwy dla zdrowia ludzkiego, a w wypadku odnośnego zarządzenia mającego na stwierdzenia szkodliwości o wydanie celu niedopuszczania ulatnianiu się gazu nazewnątrz.

Mieszkańcy wspomnianych ulic.

Dajemy głos

10 lat trwa sen w Grodźcu

Towarzystwa opieki nad kościołkiem św. Doroty

Sprawa odbudowy kościółka na Górze św. Doroty w Grodźcu już nie raz była poruszana na szpaltach naszego pisma, jak również znalazła ona miejsce w jednej z pogadanek nadanych ze studia sosnowieckiego.

Mimo to jednak tkwi ona nadal w martwym punkcie, a specjalne towarzystwo, powołane do odbudowy tej starej świątyni nie wykazuje od wielu już lat najmniejszej działalności.

Od jednego z członków tego właśnie towarzystwa otrzymujemy poniższe uwagi z prośbą o umieszczenie.

W dniu 21 czerwca 1925 r. powstało w Grodźcu Koło gospodarzy, które miało za zadanie zajmować się żywotnymi sprawami Grodźca, a szczególnie koło zająć się miało odbudową kościółka na Górze św. Doroty. W tym też celu ówczesny zarząd Koła gospodarzy zwołał zebranie przedstawicieli miejscowych organizacji, na którym powołano tymczasowy komitet organizacyjny, celem zajęcia się opracowaniem odpowiedniego statutu T-wa opieki nad ruinami kościółka na Górze św. Doroty. Statut ten był wzorowany na podobnym statucie T-wa opieki nad górą zamkową w Będzinie.

Założycielami T-wa opieki byli członkowie Koła gospodarzy, w imieniu których pp. St. Morak, J. Pogorzelski i Jan Gołąb podpisali statut u rejenta w Będzinie. Po zatwierdzeniu statutu przez woj. Kieleckie w dn. 21.XI 1926 r. odbyło się organizacyjne zebranie członków T-wa opieki, na którym powołano zarząd T-wa opieki w osobach:

przewodniczący ks. proboszcz W. Grzeliński, zastępca p. Józef Pegorzelski sekretarz p. Jan Gołąb, skarbnik p. Aleksander Czarnecki i członek zarządu p. St. Morak.

Pierwsze zebranie nowego zarządu odbyło się w dniu 26 marca 1927 r., na którym postanowiono wydać odezwę do społeczeństwa, zapisując jednocześnie T-wo opieki na członka T-wa Warszawskiego nad zabytkami przeszłości.

Chcąc sprawę odbudowy kościółka prowadzić w szybkim tempie, zarząd T-wa odbył szereg posiedzeń i zebrań na których postanowił urządzić „Dzień propagandy" ściągając liczne rzesze na Górę św. Doroty, gdzie okolicznościowe przemówienie wygłosił ks. Brandys. Po południu tegoż dnia odbył się koncert orkiestr. Oprócz tego urządzono kilkakrotnie kwestę uliczną, która dała 33 zł. 8 gr. czystego zysku.

Ale też na tym skończyła się działalność tego towarzystwa.

Dopiero po dwuletniej przerwie pod koniec wyjazdu ks. proboszcza Grzelińskiego, przewodniczącego Tow opieki, zwołano posiedzenie zarządu, na którym rzucone zostały piękne projekty i uchwały, mające zadecydować o dalszej planowej działalności T-wa. Między innymi na wniosek ks. proboszcza Grzelińskiego, postanowiono **zaprosić do koncertowania na rzecz odbudowy kościółka p. Jana Kiepurę. Powstał również projekt zorganizowania komitetu dla Górnego Śl. gdzie lud z ogromną czcią i ofiarnością o i nosi się do cudownego obrazu św. Doroty.**

Wszystkie jednak projekty i plany zostały li tylko na papierze.

Zewsząd słyszy się zapytania, co stoi na przeszkodzie ,aby tą świątynia była jak najprędzej odnowiona.

Odpowiedzi społeczeństwo oczekuje od członków założycieli a w 1-szym rzędzie od przewodniczącego ks proboszcza St. Bilskiego ,który posiadając akta sprawy a co najważniejsze statutu

może i ma prawo wznowić działalność T-wa opieki nad odbudową kościółka na Górze św.Doroty. Tego domaga się całe społeczeństwo, oczekując odpowiedzi.

Naszym zdaniem działalność Tow. Opieki nad odbudową kościółka na Górze św. Doroty w Grodźcu, w niczym nie może przeszkadzać budowie parafialnej świątyni, gdyż o ile chodzi o kwestję finansową to

zarząd Tow. opieki nad odbudową kościółka na Górze św. Doroty ma specjalne źródła dochodów, które wystarczą na odbudowę świątyni, bez uciekania się do funduszów służących sprawie budowy świątyni parafialnej.

Sądzimy więc, że dotychczasowy zarząd Tow. Op. odbudowy kościółka na Górze św.Doroty, zbudzi się wreszcie z długoletniej śpiączki.

Grodźczanin.

Jaskinia hazardu w piwiarni

Policja „nakryła" miłośników gry w karty

Policja ustaliła, że w piwiarni Skur czyńskiego w Sosnowcu przy ul. Piłsudskiego 106

uprawiany jest hazard.

W piwiarni tej zbierali się bowiem amatorzy gry w karty, którzy najczęściej

byli ogrywani do suchej nitki.

Gdy policja wkroczyła do spelunki zastała kilkunastu mężczyzn,

którzy grali w bakarata.

Pieniądze i przybory do gry zostały skonfiskowane a na „karciarzy" **spisane zostały odpowiednie doniesienia.**

W obozie orląt

z Dąbrowy Górn. w Węgierskiej górce

W dniu 15 bm. wyjechało 35 najmłodszych członków Związku Strzeleckiego t.z. „Orląt" na obóz do Węgierskiej-Górki. Obóz ten zorganizowała komenda powiatu ZS. w Żywcu. Dzięki staraniom zarządu i komendy oddziału ZS. w Dąbrowie Górn. przy do datnim i życzliwym poparciu, komendanta powiatu w Sosnowcu p. Z. Nowary. Orlęta które rekrutują się przeważnie z biednych rodzin robotniczych będą mogły spędzić wśród gór i lasów około 3-ch tygodni.

Przed odejściem pociągu żegnali na dworcu, odjeżdżających chłopców, główny inspektor i opiekun „Orląt" K. Kłębek prezez oddziału J. Jędrusik długoletni komendant ZS. w Dąbrowie jeden z założycieli hufca orlęcego, oraz najbliższe rodziny chłopców

Wiadomości bieżące

Piątek 23 Lipiec	Dziś: † Apolinarego Jutro: Kunegundy Wschód słońca: 3.42 Zachód słońca: 19.42

KINA W SOSNOWCU:

ZAGŁĘBIE — Małżeństwo z miłości
PATRIA — W. Z. 6 nie wyładował „Nocne motyle"
EDEN — Tajemnica panny Brinx— Bohater z Tekxasu.

—oOo—

Wracają dzieci

Z KOLONII LETNICH.

Zarząd miejski w Sosnowcu podaje do wiadomości, że przyjazd dzieci z kolonii letniej w Mszanie Dolnej nastąpi w dniu 24 bm. o godz. 19-ej. Po odbiór dzieci rodzice winni się zgłosić na dworzec połud niowy (Dębliński). Jednocześnie powiada mia się, że odjazd chłopców na kolonie letnie do Mszany Dolnej nastąpi w dniu 26 bm. o godz. 8 rano z dworca południowego (Deblińskiego).

Wyjazd na obozy

UBEZPIECZALNI W GDYNI.

Wyjazd uczestników na obozy robotni cze Ubezpieczalni Społecznej w Gdyni na stąpi w dniu 24 bm. o godz. 16.30 z przed gmachu Ubezpieczalni w Sosnowcu. Uczestnicy obozów mają zabrać ze sobą koc, poduszkę, prześcieradło i przybory do mycia.

— **ZEBRANIE CZŁONKÓW SPÓŁDZIELNI POŻYCZKOWO — OSZCZĘDNOŚCIOWEJ W GRDŹCU. Komisja li** kwidacyjna spółdzielni pożyczkowo — oszczędnościowej w Grodźcu zwołuje na dzień 25 bm. w sali szkoły pow. nr. 1 o godz. 16 w I ym terminie, a o 17 w II-im terminie nadzwyczajne walne zgromadzenie członków. W zebraniu tym winni wziąć udział wszyscy członkowie, gdyż jest to przedostatnie zebranie przed ostateczną likwidacją interesów członków spółdzielni.

Chciał oszukać PKO.

I NIE UDAŁO SIĘ.

Do urzędu pocztowego w Sosnowcu zgłosił się mieszkaniec Giebła w powiecie olkuskim 21-letni Marcin Wincenty Mogiła i przedstawiając książeczkę PKO. zażądał wypłacenia mu oszczędności. Po bliższym obejrzeniu książeczki oszczędnościowej okazało się, że Mogiła poprzerabiał wybrane przez siebie poprzednio kwoty na mniejsze. Powstałą w ten sposób różnicę usiłował podjąć, co mu się jednakże nie udało.

Pomysłowego oszusta pociągnęto do odpowiedzialności sądowej, w wyniku czego M. stanął wczoraj przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu. Skazany został na rok więzienia z zawieszeniem wykonania kary na lat trzy.

Wielkie pranie w Zawierciu

na szaro i zielono

Na skutek energicznego zarządzenia władz, przed kilkunastu dniami nastąpiło w Zawierciu wielkie pranie, któremu tym razem podlegają domy murowane, drewniane i parkany. Oczywiście niektórzy właściciele nieruchomści czynności tej już dokonali, a więc

pewna ilość domów i parkanów przybrała już obecnie odświętny wygląd.

Ale narazie nie ma się jeszcze czym cieszyć albowiem po tym przymusowym praniu nastąpiła jeszcze większa pstrokacizna, aniżeli przedtym była. Okazuje się bowiem, że domy murowane — reperowane (przed tym tynkowane) lub świeżo otynkowane pomalowane zostały, jedne na kolor cementowy, drugie na biały, a jeszcze inne na kremowy. Drewniaki zasadniczo pomalowane zostały na kolor zielony, ale nie stety o różnych odcieniach. Niektóre drewniaki pomalowane zostały na szaro.

Zazielenily się również parkany, oczywiście jeszcze nie wszystkie, lecz i tu spotkać można różne odcienie koloru zielonego, a

najgorzej wyglądają już pomalowane niby na zielono stare parkany, doskonale nadwyrężone zębem czasu.

Wszystko to wzięte razem stworzyło mocno rażącą pstrokaciznę, która niestety w żaden sposób nie może się przyczynić do estetycznego wyglądu miasta.

Przypuszczać należy, że sprawą tą zainteresuje się wydział budowlany zarządu miejskiego i wyda w tej sprawie, póki jeszcze czas, odpowiednie i wszystkich obowiązujące zarządzenie dotyczące przede wszystkim malowania domów tynkowanych, a następnie **zachodzi potrzeba ujednostajnienia koloru zielonego.**

Ponieważ wielkie to pranie będzie dość kosztować, to bezwzględnie musi być one dokonane z pewnym smakiem.

Nalot motyli

NA POLA BĘDZIŃSKIE.

Liczni pasażerowie, przejeżdżający tramwajem z Czeladzi do Będzina onegdaj mieli możność zaobserwować ciekawe zjawisko, a mianowicie nalot tysięcy białych motyli na dworskie pola pod Będzinem. Motyle obsiadły sobie kierunek drogi do Czeladzi.

Zjawisko to wywołało liczne komentarze wśród czeladzian, ponieważ są obawy, że pola w Czeladzi mogą być nawiedzone plagą gąsiennic, które najmniej oszczędzą kapustę.

— **WYPADEK ROWERZYSTY W KLIMONTOWIE.** Onegdaj uległ nieszczęśliwemu wypadkowi rowerzysta Władysław Puchowicz z zawodu piekarz, zamieszkały w Klimontowie. Puchowicz podczas jazdy spadł z roweru i potłukł się niebezpiecznie, wobec czego odwieziono go do szpitala powiatowego w Będzinie.

Złotnik nie zrobił

ZŁOTEGO INTERESU.

Ludwik Nowek, lat 26, mieszkaniec Dąbrowy (Kołłątaja 24), otrzymawszy kupon żywnościowy z komitetu Funduszu Pracy, przerobił go, dopisując litanię towarów i tak sfałszowany kwit sprzedał za klikanaście złotych sklepikarzowi Izraelowi Złotnikowi w Dąbrowie (Łukasińskiego 16).

Ponieważ Nowak był już 14-krotnie karany za oszustwa i kradzieże, Sąd Okręgowy w Sosnowcu, przed którym wczoraj odpowiadał, skazał go na osiem miesięcy więzienia.

Zabójca inż. Skrzywana przed sądem

Co mu zarzuca akt oskarżenia

Wczoraj w sądzie okręgowym w Katowicach rozpoczął się sensacyjny proces w sprawie głośnej zbrodni, popełnionej na osobie śp. inż. Michała Skrzywana, dyr. elektrowni św. Jerzy w Janowie w dniu 29 stycznia br.

Na ławie oskarżenia zasiadł technik Edward Kopf, urodzony w roku 1901 w Aleksandrowskaja w Rosji, były urzędnik kopalniany, ewangelik, zamieszkały w Nikiszowcu na terenie Janowa przy ulicy Kościuszki 7, oskarżony o zbrodnię zabójstwa, rabunku, wreszcie o oszczerstwo.

Akt oskarżenia zarzuca Kopfowi, że zastrzelił śp. inż. Michała Skrzywana z rewolweru, bił go tępem narzędziem po głowie, następnie zabrał mu kwotę 987 zł., zegarek, suwak, wieczne pióro, a w dniu 31 stycznia br. fałszywie oskarżył swojego kolegę biurowego p. Władysława Gąsiora przed sądem śledczym i prokuratorem, że mu **dopomógł do ukrycia zwłok śp. inż. Skrzywana, za co otrzymać miał od oskarżonego zrabowane pieniądze i zegarek.**

Przebieg zbrodni był następujący:

W dniu 29 stycznia br. pomiędzy Kopfem a inż. Skrzywanem doszło rzekomo do nieporozumienia i to oskarżonego — jak twierdzi — skłoniło do wykonania zbrodni.

W czasie rozmowy Kopf zawiadomił inż. Skrzywana, że w starej rozdzieni elektrowni panują nieporządki i że nieporządki te należy usunąć. Stara rozdzielnia leży na uboczu na terenie elektrowni.

Inż. Skrzywan po tej rozmowie w towarzystwie Kopfa udał się do tej **rozdzielni, a było to około godziny 5 po południu. Inż. Skrzywan szedł przodem, Kopf za nim. W starej rozdzielni oskarżony zatrzasnął drzwi na zatrzask i strzelił do Skrzywana w tył głowy. Inż. Skrzywan upadł na ziemię, poczem Kopf uderzył go jeszcze kilka razy w głowę tępem narzędziem. Śp. inż. Skrzywan zmarł natychmiast.**

Oskarżony zabójca zwłok ofiary wrzucił do piwnicy pod rozdzielnią, poczem drzwi zamknął i udał się do biura inż. Skrzywana, gdzie zabrał płaszcz i kapelusz, a następnie wrzucił te przedmioty do chłodni. Zabójca powrócił następnie do starej rozdzielni, zamknął się, poczem zszedł po drabince do piwnicy i tam przez otwór ściekowy wrzucił zwłoki do kanału kominowego już nieczynnego.

Ślady krwi na posadzce pozacierał i zeskrobał przy pomocy blachy.

Zwłok nie zdołał już zasypać popiołem, gdyż z powodu alarmu p. Skrzywanowej zaczęto już poszukiwać zaginionego kierownika. W czasie poszukiwania zaginionego inżyniera robotnicy Gilmeister i Pessel oraz technik Witkowski natrafili na ślady krwi na podłodze starej rozdzielni. Idąc po tych śladach, dostali się do otworu w ścianie kanału i wtedy zwłoki odnaleźli.

Oskarżony zabójca przyznał się, że po zamordowaniu inżyniera Skrzywana zabrał mu pieniądze, suwak, wieczne pióro itd. rzekomo tylko dla upozorowania mordu rabunkowego. Poza tem zbrodniarz zeznał, że **zrabowane pieniądze wręczył koledze biurowemu p. Władysławowi Gąsiorowi za pomoc w ukryciu zwłok śp. Skrzywana.**

Dochodzenia wykazały całkowitą bezpodstawność zarzutów czynionych p. Gąsiorowi.

Na rozprawę wezwano 10 świadków.

Na pogrzeb w Zagórzu

ŚP. BOLESŁAWA MATURLAKA.

Zarząd Federacji PZOO. Zagłębia Dąbrowskiego w Sosnowcu zawiadamia, że dnia 23 bm. o godz. 16 z miejskiego szpitala na Pekinie zostaną wyprowadzone zwłoki śp. Maturlaka Bolesława, legionisty 4 p. p. Leg. Pol. na cmentarz w Zagórzu.

Organizacje, związki i stowarzyszenia b. wojskowych tut. Federacyj wydelegują poczty sztandarowe na obrzęd pogrzebowy.

Zarząd i Komenda Federacji PZOO. Zagłębia Dąbrowskiego w Sosnowcu

• • •

Zarząd oddziału Związku Legionistów i komenda oddziału 4 p. p. Leg. Pol. w Sosnowcu wzywają swoich członków do wzięcia udziału w pogrzebie śp. Maturlaka Bolesława, leg. 4 p. p., który odbędzie się dnia 23 bm. o godz. 16 z miejskiego szpitala na Pekinie na cmentarz w Zagórzu.

Zarząd i Komenda Oddziału 4 p. p. Legionistów Polskich w Sosnowcu.

Znieważenie poborcy

PRZEZ SZAJNDLE I FRAJNDLE.

W sprawie karnej, która toczyła się przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu przeciwko Szajndli i Frajndli Hupertównym (Sosnowiec, 1 Maja 13) o zniewagę i czynny opór poborcy skarbowemu oskarżone powołały się na dwuch świadków 51 letnią Mirlę Szpirównę (Sosnowiec, Stara 10) i Joska Huperta (1 Maja 15), którzy pod przysięgą złożyli fałszywe zeznania na ich korzyść.

Fałszywa obrona nie wiele pomogła zapleczywym, a nie płacącym podatków kobietom, gdyż sąd skazał je na kilkomiesięczny areszt. Szpirówna zaś i Josek Hupert postawieni zostali w stan oskarżenia za krzywoprzysięstwo.

Sąd Okręgowy w Sosnowcu wymierzył im wczoraj po dwa miesiące aresztu.

—o—

WIELKA WYGRANA w KOLEKTURZE KAFTALA W KATOWICACH.

Jak się dowiadujemy I-sza wielka wygrana w 2-ej klasie bieżącej loterii w wysokości zł. 75.000 padła w znanej Kolekturze Kaftala w Katowicach, tym samym popularną kolekturą Kaftala, w której padają stale wielkie wygrane, zgotował nową niespodziankę swym graczom.



Reprodukujemy oryginalne i jedyne w swoim rodzaju zdjęcie: konne pługi zaorują plac marszałka Piłsudskiego w Warszawie w związku z podjętą przez zarząd miejski regulacją tego placu i przystosowaniem go do potrzeb urbanistycznych stolicy.

RADIO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Piątek 23 lipca.

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.18 Gimnastyka 6.38 Płyty. 7.00 Dziennik poranny. 7.10 Płyty. 8.00 Przerwa. 11.57. Sygnał czasu 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Praca gospodyń w czasie żniw. Pogadanka. 12.25 Płyty. 12.40 Od warsztatu do warsztatu. 13.00 Przerwa. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Rozmowa z chorymi. 16.45 Wystawa paryska. 17.05. Koncert ork. 17.50 Pogadanka. 18.00 Program na jutro. 18.10 Koncert ork. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Płyty. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Wieczór Kalmana wykonawcy orkiestra i chóry rozgłośni poznańskiej. 21.45 Kwadrans poetycki. 22.00 Koncert. 22.50 Wiadomości dziennika 23.00 Programy lokalne.

KATOWICE.

Piątek 23 lipca.

6.00 Sygnał czasu i pieśń poranna. 6.03 Muzyka lekka. 12.15 Wiadomości bieżące 12.20 Płyty gramofonowe. 13.00 Koncert życzeń. 13.15 Płyty. 13.36 Jak spędzić święto? 14.45 Wiadomości giełdowe. 18.00 Skrzynka ogólna. 18.10 Program na jutro. 18.15 Recital śpiewaczy. 18.45 Wiadomości sportowe. 19.00 Płyty. Dalszy ciąg programu z Warszawy.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Sobota 24 lipca.

6.15 Kiedy ranne wstają zorze. 6.18 Gimnastyka 6.38 Płyty. 7.00 Dziennik poranny. 8.00 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Mieszanki pastewne 12.25 Koncert ork. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Teatr Wyobraźni słuchowisko dla dzieci. 16.30 Kapela ludowa. 17.30 Audycja konkursowa. 17.50 Pogadanka. 18.10 Program na jutro. 18.15 Płyty. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Koncert orkiestry. 19.40 Pogadanka aktualna. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Audycja dla Polaków za granicą. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Przegląd prasy. 21.05 Muzyka taneczna. 21.45 Przegląd wydawnictw. 22.50 Wiadomości dziennika 23.00 Programy lokalne.



E. PHILLIPS OPPENHEIM

Kuszące oczy zbrodniarki

Powieść kryminalna

41)

— Zadziwił mnie któregoś dnia, pytając, gdzie jest ta młoda dama, z którą przychodziłem dawniej na obiady do Pommex d'Or? Powiedziałem mu, że nie widuję cię ostatnio tak często, a on mnie wyśmiał.

— O to nie mądry człowiek — rzekł — ta młoda kobieta, gdyby chciała, mogłaby zdobyć dla pana fortunę.

— Ja... zdobyć dla ciebie fortunę — powtórzyła Franciszka z najwyższym zdumieniem.

— W ten sposób się wyraził. Naturalnie, zapytałem go zaraz, co ma na myśli, ale z początku nie chciał mi nic powiedzieć. Kiedy wreszcie powiedział, to... widzisz zdumiony byłem. Franuś że człowiek ten jest tak dobrze poinformowany. Wiedział, jak się nazywasz; zna nazwiska wszystkich ludzi, u których pracowałaś, że masz teraz tę robotę przy amerykaninie Hungersonie. Wie nawet — to znaczy więcej niż ja sam — na czym polega ta robota.

— A mianowicie?.. — zapytała z powątpiewaniem.

— Zapisujesz to, co możnaby nazwać streszczeniem wyników podróży Hugersona do różnych części Europy — odpowiedział — jego rozmowy z różnymi politykami, jego opinie co do ich uczciwości, wyjątki z raportów konsularnych, dotyczących niektórych państw. Prędzej czy później wypowie swoje zdanie na temat istnienia tajnego traktatu między Włochami i Dromerią — i będzie miał wiele do powiedzenia, o ile nie powiedział tego już dotychczas na temat wewnętrznych stosunków w Dromerii oraz w sprawie wyrzucenia stamtąd amerykańskich kapitalistów. I cóż ty na to, młoda osóbko?

Patrzała na niego z nieopisanym zdumieniem.

— Ale kim że jest ten twój cudowny przyjaciel? — wybuchnęła.

— Czy ma rację?

— Prawie.

— A więc jeśli ci mam powiedzieć prawdę, nie mam zielonego pojęcia kim on jest — przyznał Howlett — no, ale zna się na rzeczy, hę?

— Nie ma co mówić, zna się — przyznała Franciszka. — Uważam, że bardziej niżby powinien.

— Przed paru dniami — ciągnął Sidney Howlett — mój tajemniczy nieznajomy wypuścił kota z worka. Tak właśnie możnaby to nazwać. Wypuścił kota z worka. Zaprosił mnie na obiad do Frascati i przedłożył mi propozycję. Ale... wysłuchaj Franuś. Jesteśmy zwykłymi ludźmi, ty i ja, i musimy żyć tak jak inni, a pieniądze nie przychodzą z łatwością. Te nieszczęsne pieniądze pozwalają człowiekowi zrobić coś, na co ma ochotę lub nie zrobić. Wysłuchaj mnie spokojnie.

— Przygotowana jestem na wszystko — zapewniła.

— Przypuszcza, że przy pisaniu używasz za każdym razem czystą kalkę. Człowiek ten chce, abyś do każdej stronicy brała inną kalkę a on będzie od ciebie kupował. Tłumaczył, iż nie przedstawia to żadnego ryzyka. Zużyte kalki są zupełnie nie potrzebne, nie chce przecież, abyś mu sprzedawała kopie rękopisów. — Chce tylko otrzymać te zużyte kalki aż do chwili, gdy Hugerson skończy swój raport a to nam przyniesie, słuchaj Franuś 10.000 funtów.

Siedziała przez chwilę zupełnie cicho, oszołomiona, nie będąc w stanie zanalizować swoich własnych uczuć ani zdać sobie z nich sprawy. Wciąż jeszcze oszołomiona, zadała automatyczne niemal pytanie...

— Ale na cóż u licha, mogą mu one być potrzebne?

— Ma on maszynę, on, czy jego przyjaciel, czy też ktokolwiek kryje się za nim — tłumaczył Sidney Howlett — która przy użyciu specjalnego nacisku na specjalny papier jest w stanie wyprodukować odbitkę z kalki. Jest to wynalazek francuski z przed kilku lat.

Franciszka znowu umilkła. Raz w czasie wojny, gdy była sekretarką sławnego człowieka, przytrafiło jej się coś podobnego: zaofiarowano jej naszyjnik z pereł za kopię jednego listu. Była to propozycja jakiegoś dziennikarza z nieprawdziwego zdarzenia, pracującego w redakcji pisma, którego szef jej zwalczał. Przypomniała sobie z jaką wzgardą odrzuciła te propozycję wówczas, jak w tygrysi sposób zaatakowała tego człowieka. Nie odczuwała teraz nic podobnego. Po prostu tylko czuła się oszołomiona.

— 10 tysięcy funtów — ciągnął zachęcony jej milczeniem — oto, co nazywam zupełnym zbytkownym zabezpieczeniem życia. Kupimy sobie domek i mały samochód albo motocykl na dwie osoby. Siedem tysięcy możemy gdzieś ulokować i będziemy widzieli, że — niech się zdarzy co chce, mamy stały dobry dochód i na wszystko możemy sobie pozwolić.

d. c. n.

Antoni Hram

UPIORNA NOC MIŁOŚCI

Współczesna powieść sensacyjna

(Streszczenie początku powieści).

Dwom inżynierom Haczewskiemu i Burskiemu udało się wynaleźć maszynę zapalającą na odległość. Niestety maszyna ta, jak ją nazwali „beba". została im wykradziona przez członków wywiadu ościennego niejakiego Grybskiego vel Gutermana i Beatę Krynicką, której udało się ponadto nawiązać romans z Burskim.

Przy wynalazcach pozostała tylko mała, ale najważniejsza część maszyny. Powtórna próba wykradzenia tej części zakończyła się śmiercią Grzywaka, w którego willi zamieszkiwali chwilowo Burski i Haczewski. W kilka dni potem Haczewski został porwany na ulicy i wywieziony z Poznania.

Policja pod zarzutem morderstwa aresztowała Burskiego.

—oOo—

125)

Posterunkowy, pomimo wrodzonej mu zabobonności, nie przypuszczał, że jęki te mogą mieć swe źródło w jakichś nieczystych siłach. Wiedział przecież że do „diablich ruin" odważył się zapuścić groźny bandyta Świder, który na jego oczach wyszedł z tamtąd przed tygodniem zdrów i cały. Raczej skłaniał się ku przypuszczeniu, iż są to jęki którejś z ofiar krwawego zbira.

Sumienie i poczucie obowiązku nakazywało mu zająć się gorliwie tą sprawą. Cóż jednak, kiedy nad tamtymi szlachetnymi uczuciami górował strach przed Świdrem. — Cóż będzie, jeśli komendant wyda rozkaz zapuszczenia się do tych ponurych, zdradliwych podziemi, gdzie jakże łatwo paść od kuli bandyty?

— Brrr... — dreszcz wstrząsnął ciałem poserunkowego Dudy. — Za nic tam nie pójdzie... Woli stracić służbę, byleby tylko ocalić życie...

Pan Wawrzyniec, słuchając teraz tych niesamowitych, bolesnych jęków od których cierpła skóra na człowieku przeklinał się w duszy, że mając przed tygodniem tak świetną okazję nie zdecydował się na obezwładnienie opryszka i oddanie go po raz drugi w ręce sprawiedliwości.

Opanowując lęk, posterunkowy począł powoli zbliżać się do tego miejsca, skąd dolatywały owe jęki. Trzymał przy tym karabin gotowy do strzału i bacznie obserwował wylot podziemnego lochu.

— To tu — stwierdził wreszcie, zatrzymując się nad nie wielką szczeliną, biegnącą w głąb ziemi. Pochylił się i przyłożywszy ucho do otworu, począł nadsłuchiwać.

Jakiś czas trwało głuche milczenie. Dopiero po upływie około dwóch minut powtórzyły się te same co dotąd bolesne jęki. Jednakże teraz Duda potrafił uchwycić słuchem oderwane wyrazy. Zwłaszcza dwa z nich powtarzały się często: — pić... wody... wody...

Pan Wawrzyniec oderwał ucho od szczeliny i począł zastanawiać się nad przyczyną tak niezwykłego zjawiska.

— Rozumiałbym, gdyby wołał jeść — monologował w myśli. —Znaczyłoby to, że Świder uwięził kogoś w podziemiach i morzy go głodem... ale „pić"?... Przecież w lochach musi być chłodno i wilgotno... Skądże więc może pochodzić tak okrutne pragnienie?.. A zbir... a łajdak! — począł złorzeczyć Świdrowi, będąc najświęciej przekonany, że ma do czynienia z ofiarą tego potwornego zbrodniarza.

— Ale któżby to mógł być? — zastanawiał się. — Świder jest przecież tylko bandytą i nie widzę powodów, które kazywałyby mu aż tutaj sprowadzać swoją ofiarę... Po co?..

— Aha... mam — znalazł właściwe, jak mu się zdawało, rozwiązanie tej niezwykłej zagadki. — To musi być któryś z jego kompanów. Na pewno przeskrobał coś względem Świdra i za to spotkała go tak sroga kara... O. Świder umie dochodzić swej krzywdy.

Ale na tę myśl znów zimne ciarki, niby rój mrówek, przebiegły po grzbiecie posterunkowego.

— Jakąż więc karę obmyśliłby Świder jemu, któremu zawdzięcza kilka najpiękniejszych lat życia, zmarnowanych za kratą... O, jak nie równie sroższą byłaby zemsta opryszka na nim...

Uświadomiwszy sobie to wszystko, posterunkowy bez chwili namysłu postanowił opuścić te przeklęte ustronie i zaszywszy się w leśnym gąszczu, w przyzwoitej odległości od „diablich ruin", oczekiwać powrotu komendanta Węciorka.

— A niech ich tam wszystkich — uczynił wymowny ruch ręką, zdążając szybko do najbliższych zarośli. — Nie będę łba nadstawiał, że jeden opryszek drugiemu skórę garbuje... Dobrze im tak... I tamtego podobny los nie minie — myślał o Świdrze.

Gonił go przeraźliwy, nabrzmiały niepojętym cierpieniem jęk udręczonej ofiary. Jęk ten miał odtąd nie dać spokoju posterunkowemu Dudzie, chociaż w tej chwili ani się mógł spodziewać, jak ważną rolę wypadnie mu odegrać wśród tajemniczych ponurych gruzów „diablich ruin".

ROZDZIAŁ 42

Skrytka pod podłogą

Była ciemna i dżdżysta noc. Porywisty zachodni wiatr zacinał drobnym deszczem o szyby i wygwizdywał jakieś dzikie, potępieńcze melodie na drutach telefonicznych przewodów. Ociekająca wilgocią uliczne latarnie słabo oświetlały puste ulice, na których nie widać było ani jednego, spóźnionego przechodnia.

Dlatego też tym dziwniejszym mogło się wydać, że w taką właśnie „psią" pogodę, jedną z mniejszych ulic Poznania zdążał w stronę śródmieścia jakiś barczysty przechodzień, którego zachowanie się bynajmniej nie świadczyło, aby mu było pilno schronić się w ciepłym mieszkaniu przed dokuczliwą szarugą.

Człowiek ten nie miał nawet na sobie płaszcza, a tylko nasunięta na czoło czapkę i podniesiony do góry kołnierz marynarki, miały go chronić przed chłodem i zacinającym prosto w twarz deszczem.

Jednakże, pomimo zalegającej wokół ciszy, człowiek ten nie musiał czuć się zupełnie bezpiecznym bowiem co kilkadziesiąt kroków zatrzymywał się w bramie jakiejś kamienicy i przyczajony tam, nieruchomiał na jakiś czas, nadsłuchując z uwagą. Dopiero stwierdziwszy, że nigdzie nie słychać donośnych stąpań policjanta, czy nocnego stróża, wychodził z ukrycia i zachowując nadal te same ostrożności szedł dalej.

Dopiero kiedy po kilku kwadransach tego rodzaju marszu zatrzymał się w bramie wysokiej, pogrążonej w ciemnościach kamienicy, uczucie ulgi wyrwało się z piersi człowieka:

— No, nareszcie...

c. d. n.

Z OLKUSZA.

Z walnego zebrania

RZEMIEŚLNIKÓW - CHRZEŚCIJAN

Onegdaj odbyło się walne zgromadzenie związku rzemieślników chrześcijan w Olkuszu, na którym omówiono sprawy organizacji oraz dokonano wyboru zarządu z prezesem p. Janem Jarno na czele.

Budżet na rok bieżący uchwalono w wysokości zl. 960.

W planie działalności przewiduje się uruchomienie świetlicy z odbiornikiem radowym, zorganizowanie kursów dokształcających, stworzenie koła młodzieży rzemieślniczej itd.

(o) **ZAGINONA.** Przed paru dniami zaginęła 24-letnia Aniela Morusek, mieszkanka wsi Zederman, gm. Rabsztyn. Mosurkówna ograniczona jest umysłowo, ma zanik pamięci do tego stopnia, że nie wie jak się nazywa i gdzie mieszka. Jest wzrostu niskiego, garbata, szatynka. — Dotychczasowe poszukiwania na terenie gminy nie dały żadnego wyniku.

(o) **LUSTRACJE PRZECIWPOŻAROWE.** W dniu 21 bm. komisja przeciwpożarowa, składająca się z przedstawicieli magistratu, straży i policji przeprowadziła lustrację kominów i strychów na terenie Olkusza pociągając do odpowiedzialności karno - administracyjnej szereg osób za przekroczenia przeciwpożarowe.

—ooo—

Z MIECHOWA

(mch) **PRZED MARSZEM „SZLAKIEM KADRÓWKI".** Wobec zbliżającej się 13-ej rocznicy marszu „Szlakiem Kadrówki" w Miechowie powołany został obywatelski komitet, który m. in. będzie miał na celu wyżywienie i zakwaterowanie zawodników w dniu 6 sierpnia br. Na czele komitetu stanął burmistrz p. Markiewski.

(mch) **DOKUCZLIWY SYNALEK.** Mieszkaniec wsi Zębocin, gm. Kowala (miechowskie) Jan Sroga, chcąc zmusić swą matkę staruszkę Magdalenę do opuszczenia mieszkania, zabił jej drzwi wejściowe, wyjął okna i wybił dziurę w ścianie. Na dokuczliwego synalka został sporządzony protokuł.

NA WESOŁĄ NUTĘ

Wieloryb i biały czepek

Ledwo Kacper Gola wylazł ze swej niewielkiej barki, a mówiąc prawdę — szynku w którym się na umór zapijał i wszedł do swej nędznej chałupiny, odniósł jednocześnie dwa zupełnie inne wrażenia :

Początkowo ogarnęło go zadowolenie na widok starych, po ojcach jeszcze czy bodaj nawet dziadach zachowanych sprzętów, na widok czyściutkiej podłogi. Bo gwoli ścisłości musimy zaznaczyć, że tak czystej kobiety, jak Joanna w całej wiosce nadmorskiej nie było.

A potem, kiedy już to pierwsze wrażenie minęło, przyszło znacznie gorsze uczucie strachu. Uczucie strachu na widok białego czepka żony.

Kacprowi zrobiło się wprost słabo, kiedy Joanna zaczęła wypytywać, jak się połów udał, czy dzisiaj ryby na targu sprzedają, po ile, czemu tak późno wraca do domu i tak dalej.

A po tych niezliczonych pytaniach, następowała niemniej niezliczona litania wymówek, złośliwych, gorzkich niby morska woda.

Bo nikt nie potrafi tak jak Joanna objechać chłopa, że zamiast siedzieć w domu i żony pilnować, woli włóczyć się po szynkach i za ostatnie grosze wódce sprzyjać.

I chociaż Kacper niezwykle cenił w żonie zamiłowanie do porządku i czystości, w takich chwilach wyrzutów, z najczystszym sumieniem wysłał ją do wszystkich mniej lub więcej groźnych diabłów, życząc jednocześnie pobożnie aby po drodze połamała ręce i nogi.

Wolałby przecież, jak zresztą każdy z nas, aby żona była wyrozumialsza bardziej pobłażliwa, wesoła i przystępna.

Toć przecie żona po to jest.

Ale że już był taki dziwnie nieśmiały z natury, a jednocześnie zakrzyczany, opuszczał pokornie głowę, pozwalając wylewać na nią wszystkie złe humory żony.

Chociaż niby był w domowym zaciszu!

Pewnego dnia, tak zupełnie niespodzianie oświadczyła mu Joanna, że pojedzie z nim na połów na pełne morze. Chciała tego połowu dopilnować, a właściwie — dopilnować męża.

Cóż było robić.

Biedny Kacper musiał rad nie rad zgodzić się na życzenie żony, zwłaszcza że ten, jakim zostało ono wypowiedziane, nie pozwalał apelować.

Więc zgodził się biedny mąż, a wszystko przecież dla spokoju „domowego ogniska".

Joanna wzięła się do porządkowania barki z takim zapałem, jakby to chodziło conajmniej o podłogę w chałupie.

Raz, dwa, ponaprawiała wiosła i nie mniej starannie wysypała pokład trocinami.

Potem, z niesłabnącą energią zabrała się do porządkowania ryb — które na barce pozostały. Wyszorowała je pieczołowicie i poukładała jedne na drugich, niby talerze w kredensie.

Kacper przyglądając się temu wszystkiemu z rozpaczą rozmyślał, że przy takiej gospodarce wykluczona była możliwość, uszczknięcia chociażby grosza na wódkę czy tytoń do fajki.

Nagle tak zupełnie niespodzianie morze rozkołysane jakimś niewidzialnym prądem, otworzyło się przed nimi, a niewielka barka zachybotała się groźnie pod gęstym deszczem piany i ledwie, że się nie pogrążyli w wzburzonym odmęcie.

Kacper spojrzał uważnie po ołowianym niebie.

Nadciągała burza.

Morze rozkołysało się już na dobre, waląc setkami taranów w kruche wiązadła barki i zmuszając do bezustannych podskoków i przysiadów.

Znów łomotnęło w barkę gwałtowne uderzenie Tym razem już nie od wzburzonych fal.

Kacper ze zdumieniem spostrzegł wieloryba.

Był to gość na tym morzu rzadki, nic też dziwnego, że Kacper w pierwszej chwili przeżegnał się.

Wieloryb był olbrzymi, znacznie chyba większy od tego legendarnego potwora na którym zbudowano ongiś kapliczkę.

Olbrzym patrzył przez krótką chwilę na osłupiałą z przerażenia parę, plując w górę wielkim słupem wody.

Po chwili, jakby dla zabawy zamachnął się w górę.

Joanna nieprzyzwyczajona do takiego chybotania, straciła natychmiast grunt pod nogami, zwłaszcza, że deski barki zmoczone wodą śliskie były niczym lodowa tafla, i bęc w wodę!

Wieloryb zerknął uważnie na jej biały czepek, a po chwili głębokiego zastanowienia — połknął Joannę.

Kacper przeżegnał się dla dodania sobie odwagi, a potem schwycił wielką siekierę i harpun.

— A ty bestio! Już ja ci twoją szkaradną skorupę przetnę. Jakem Kacper Gola. Moja Joanna wyjdzie na światło Boże!

Ale kiedy zaczął sznur od harpuna rozwijać, zapał jego ostygł nagle.

Harpun rzucił z obrzydzeniem w kąt, siekierę także, nie zwracając uwagi na pierwsze podmuchy burzy, wsparł się o przedni maszt, pyknął sobie krótką fajeczkę raz i drugi, z fantazją i rzekł głośno:

— Bo co ja tam się będę szarpał z wielorybem i wyciągał Joaśkę. Lubi domowe zacisze — niech tam sobie w nim siedzi.

Sygnatura I Km. 992/37.

Obwieszczenie

O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Sosnowcu I-go rewiru Feliks Zemanek, mający kancelarię w Sosnowcu, ul. Sienkiewicza Nr. 8 m. 16 na podstawie art. 602 KPC. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 5 sierpnia 1937 r. o godz. 10 w Sosnowcu ul. Modrzejowska Nr. 29 odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, składających się z pianina czarnego kompletnego firmy „Seidler" w stanie dobrym — w sprawie na rzecz firmy „Lewin i Ajzen" oszacowanych na łączną sumę. zł. 700.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. Licytacja rozpocznie się od 1/2 ceny oszac.

Komornik (—) F. ZEMANEK.

Dnia 17 lipca 1937 r.

ZE SPORTU

Zawieszenie członków zarządu Śl. OZPN.

Oczekiwane jest mianowanie komisarza

We wtorek wieczorem odbyło się nadzwyczajne posiedzenie zarządu PZPN-u w związku z dymisją śląskiego OZPN-u. Zebraniu temu przewodniczył płk. Glabisz.

Na zebraniu zapadły następujące uchwały: 1) zarząd PZPN-u przyjmuje do wiadomości dymisję śląskiego OPZN-u i jednocześnie stwierdza, że formy podania się do dymisji — to samowolne porzucenie powierzonych przez walne zgromadzenie śląskiego OZPN. agend podrywają zasady organizacji sportu piłkarskiego i winny być napiętnowane jako niedopuszczalne i godzące w najżywotniejsze interesy sportu.

2) Po rozważeniu wytworzonej sytuacji. zarząd PZPN-u postanowił zawiesić aż do czasu przeprowadzenia dochodzeń wszystkich członków zarządu śląskiego OZPN-u obecnych na posiedzeniu w dniu 19 lipca br. (Uchwała ta śląskiego OZPN-u zapadła w nieobecności prezesa inspektora Żółtaczka i bez porozumienia się z nim).

3) Zarząd PZPN-u poleca komisji rewizyjnej śląskiego OZPN u przejąć wszelkie akta i dokumenty okręgu i zabezpieczyć majątek z równoczesnym zbadaniem kontroli ksiąg i dokumentów kasowych.

4) Zarząd PZPN-u poleca sędziom śląskim obsadzanie zawodów zrzeszonych klubów pod rygorem skreślenia z listy sędziów w razie odmowy.

Zarządzenie to podyktowane jest troską o zapewnienie normalnego toku pracy sportowej na terenie Śląska.

Wczasie posiedzenia skomunikowano się telefonicznie z prezesem śląskiego OZPN-u z insp. Żółtaszkiem. który przebywa na urlopie w Ciechocinku. Oświadczył on. że jest zaskoczony decyzją swego zarządu, o której dowiedział się dopiero z gazet. Nie wchodząc w meritum sprawy nie może się on zgodzić na podobne załatwienie sprawy i wysłał już odpowiednie pismo do Warszawy do zarządu PZPN-u.

Tym też należy sobie tłumaczyć brzmienie punktu 2-go przytoczonej wyżej ustawy. Dowiadujemy się również, że w sobotę wyjedzie do Katowic sekretarz PZPN-u pkt. Gawroński, celem przeprowadzenia dochodzeń na miejscu, zaś w niedzielę udaje się na Śląsk prezes PZPN-u płk Glabisz.

Po przeprowadzeniu wstępnych dochodzeń. zostanie najprawdopodobniej zamianowany komisarz w okręgu śląskim.

---ooo---

Czy wygramy mecz tenisowy

Z WŁOCHAMI.

W związku z rozpoczynającym się dziś meczem tenisowym z Włochami o puchar środkowej Europy, kapitan sportowy PZLT, radca Olchowicz wypowiedział kilka uwag na temat naszych szans w tym spotkaniu.

Losowanie nie wypadło dla nas szczęśliwie — mówi radca Olchowicz. Pierwsze go dnia spotykają się bowiem Hebda z Palmerim. Spychała z Romanonim i mało liczę na to. by gracze polscy potrafili te spotkania. wygrać.

Moim zdaniem natomiast zarówno Wittman z Canepelle i Tłoczyński z Quintavalla powinni wygrać. Trzeci punkt powinna zdobyć para Tłoczyński Hebda. W najgorszym wypadku przewiduję więc wynik remisowy 3:3. ale możemy też i mecz ten wygrać.

W razie zaś zwycięstwa zajmiemy w pucharze środkowej Europy trzecie miejsce za Czechosłowacją i Jugosławią.

Terminarz rozgrywek

O WEJŚCIE DO LIGI.

Wydział gier i dyscypliny PZPN ustalił terminarz rozgrywek o wejście do Ligi. Podając ten terminarz przypominamy, że grupa pierwsza dotyczy grupy warszawsko - łódzko-toruńsko - poznańskiej, druga: śląsko - krakowsko - częstochowskiej, trzecia: lwowsko - rzeszowskiej. czwarta: wileńskiej.

Ostateczny terminarz rozgrywek jest następujący: 15. sierpnia grupa czwarta—grupa pierwsza. grupa trzecia — grupa druga, 22 sierpnia grupa pierwsza — grupa trzecia. grupa czwarta—druga druga 29 sierpnia: grupa druga — grupa pierwsza, grupa trzecia — grupa czwarta, 5 września: grupa pierwsza, grupa druga—grupa czwarta. 26 września grupa pierwsza — grupa druga, grupa czwarta — grupa trzecia.

Do Ligi wchodzą dwie pierwsze drużyny.

Odrzucone odwołanie

ZEWU (NIEMCE).

TS. „Zew" (Niemce). któremu decyzją WG. i D. podokręgu Zagłębia odebrano 7 pkt. za udział w drużynie nieuprawnionego gracza Guta odwołał się do zarządu podokręgu.

Na onegdajszym posiedzeniu zarząd podokręgu obradował nad odwołaniem Zewu. Jednocześnie przesłuchanych zostało kilku świadków zgłoszonych przez Zew a między innymi gracz Gut.

Po naradzie zarząd podokręgu postanowił odwołanie Zewu odrzucić. utrzymując w mocy decyzję WG. i D.

Jak się dowiadujemy. Zew postanowił wobec tego odwołać się do okręgu w Częstochowie. Sprawa ta rozpatrywana będzie na posiedzenie zarządu. które odbędzie się w najbliższą sobotę.

Epilog tej ciekawej sprawy oczekiwany jest w Zagłębiu z dużym zainteresowaniem.

Echa meczu

SOLVAY — ZAGŁĘBIANKA.

Pisaliśmy już o meczu Solvay — Zagłębianka. który był przedmiotem debat władz piłkarskich. Ostatecznie postanowiono utrzymać wynik uzyskany na boisku, ale uznano, że sędzia wydawał nieodpowiednie decyzje. W związku z tym właśnie meczem sędzia p. Trygier został zawieszony przez WSS. na przeciąg 6-ciu miesięcy.

Reprezentacja Makkabi

CHCE GRAĆ Z PIŁKARZAMI ZAGŁĘBIOWSKIMI.

W Katowicach odbywa się obóz piłkarzy Makkabi przed igrzyskami w Palestynie. Kierownictwo tego obozu zwróciło się do zarządu podokręgu Zagłębia z propozycją rozegrania w dniu 15 sierpnia br. meczu piłkarskiego z reprezentacją Zagłębia Dąbrowskiego.

Propozycja ta prawdopodobnie zostanie przyjęta.

Sygnatura I Km. 1064/37 i 2307/34.

Obwieszczenie

O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Sosnowcu I-go rewiru Feliks Zemanek. mający kancelarię w Sosnowcu. ul. Sienkiewicza Nr. 8 m. 16 na podstawie art. 602 KPC. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 26 lipca 1937 r. o godz. 10 w Sosnowcu, ul. Piłsudskiego Nr. 2 odbędzie się 2-ga licytacja ruchomości. składających się z żyrandolu, biblioteki. biurka. stołu, obrazu wazonów, dywanów perskich, garnituru mebli. stołu. szafy, toaletki, garnituru mebli pod kość słoniową. tapczanu szafeczek nocnych, żyrandoli i in. — w sprawie na rzecz Adama Pawełka. oszacowanych na łączną sumę zł. 5050.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. Licytacja rozpocznie się od 2/3 ceny oszac.

Komornik (—) F. ZEMANEK.

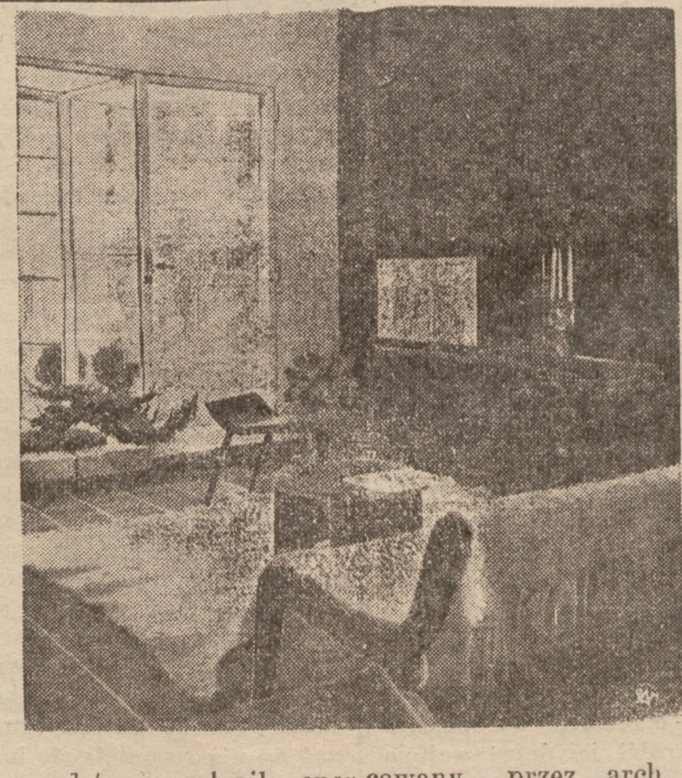
Dnia 7 lipca 1937 r.

„POLONIA" Z KARWINY (Czechosłowacja) WYGRYWA W MIECHOWIE.

W dniu 21 bm. na stadionie w Miechowie odbyły się zawody piłkarskie po między Polskim Klubem Sport. „Polonia" z Karwiny (Czechosłowacja) a K. S. Związku Strzeleckiego w Miechowie z wynikiem 7:2 (4:1).

Polscy gracze z Czechosłowacji pokazali piękną grę, jakiej dotychczas w Miechowie nie widziano. Pomimo przegranej gospodarze schodzili z boiska zupełnie zadowoleni. Drużynę z Czechosłowacji licznie zebrana publiczność miechowska przyjęła z wyrazami wielkiej sympatii.

Przed rozpoczęciem zawodów miłych gości powitał przemówieniem wiceprezes klubu Zw. Strzeleckiego rtm. Ziobrowski wręczając kierownikowi „Polonii" bukiet róż biało-czerwonych.



Zdjęcie przedstawia salonik, opracowany przez arch. Listowskiego Hryniewieckiego. wystawiony w pawilonie głównym.

Wydawca: Helena Monsiorska. — Red. naczelny: K. Ćwierk. — Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, Teatralna 1-a. — Red. odp.: Tadeusz Lipski.